GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 37. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 12-go Września, 1901 roku. | Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Zamach na McKinley'a.

Anarchista Leon Czołgosz postrzelił dwa razy prezydenta

Rany są niebezpieczne, ale według orzeczeń lekarzy nie są śmiertelne.

Po raz pierwszy w historyi Polak dopuszcza się takiej zbrodni.

BUFFALO, N. Y., 6go września. — O godzinie 4tej w piątek po południu, gdy prezydent McKinley zwiedzał wystawę wszech-amerykańską w Buffalo, N. Y., i znajdował się w "Przybytku Muzyki", witając obecnych tam ludzi podawaniem dłoni, przybliżył się do niego mężczyzna średniego wzrostu, elegancko ubrany i wyciągając prawą rękę do uściśnięcia dłoni prezydenta, wystrzelił do niego dwa razy z lewej ręki, którą miał owiniętą białą chusteczką, dla ukrycia przed okiem publiczności rewolweru 32 kalibrowego.

Strzał na tak bliską odległość był trafny, 'gdyż jedna kula zaryła się w piersi, lecz odbiła się od k[illegible] pozostała za skórą, druga atoli przeszyła żołądek na wylot i utkwiła około kręgu pacierzowego.

Prezydent McKinley zachwiał się i upadając w tył, wpadł w ręce detektywa Geary z zapytaniem: "Czy jestem postrzelony?" Detektyw odpinając kamizelkę i widząc sączącą się krew, odpowiedział: "Obawiam się panie prezydencie, że jesteś."

Tymczasem detektyw Ireland, stojący naprzeciw prezydenta, rzucił się na mordercę Czołgosza, a za nim murzyn John Harper i w takie wzięli go obroty, że zbrodniarz oblany krwią, runął na ziemię, straciwszy przytomność. Zaczęto zewsząd wołać: "powiesić go!" lecz żołnierze tam obecni i policya rozpędzili tłum, a detektyw Gallagher zdarł mu chusteczkę z ręki, odebrał mu rewolwer i niechybnie byłby mu z niego w łeb palnął, lecz żołnierze wydarli mu rewolwer i uspokoili go.

Tymczasem prezydenta umieszczono w krześle. Blada twarz, oczy otworzone i spokojne zachowanie się, wszystko to świadczyło o bólu i wielkiem wzruszeniu rannego, który chciał niejako mówić: "obywatele i cóżem wam winien?" Prezydent nie stracił przytomności. Trzymając się jedną ręką za pierś, a drugą za brzuch i spoglądając na prezydenta wystawy Milburn, u którego prezydent gości, wyszeptał: "Moja żona, uważajcie na nią, i nie mówcie jej nic o tem."

Podniósłszy prawą rękę oblaną krwią ciekącą z rany, objął nią szyję swego sekretarza Cortelyou, a zwróciwszy swój wzrok na mordercę Czołgosza zbroczonego krwią, wyrzekł po cichu: "Nie bijcie go" i pochylił się w tył, a policya zabrała Czołgosza na bok.

Niebawem przybył ambulans wystawowy, w którym odwieziono prezydenta do szpitala, i w dziewięciu minutach byli już gotowi najzdolniejsi lekarze z całego miasta, aby opatrzyć rannego.

Gdy się ta wiadomość rozeszła po wystawie, ludność w liczbie 50,000 otoczyła "Przybytek muzyki." Krzyk, przekleństwa i domaganie się powieszenia zbrodniarza, wszystko to robiło wrażenie zbliżającego się strasznego huraganu, wyjącego w w powietrzu.

Detektywi wrzuciwszy w patrolkę Czołgosza, galopem umykali z nim z wystawy. Tłum chciał zatrzymać konie, chwytano za koła, lecz detektywi obstąpili go i pędzili ile konie wyskoczą, a z tysięcy ust wtorowały głosy: "zamordować, zarznąć, rozszarpać, powiesić!"

Przy pomocy wojska, policyi i detektywów zdołano Czołgosza odwieźć do więzienia.

Równocześnie rozpoczęto opatrywanie ran prezydenta. Pierwszą kulę z piersi wyjęto łatwo, gdyż utkwiła w mięśniach klatki piersiowej, zatrzymując się na kości. Poszukiwanie za drugą kulą okazało się bez skutku, gdyż kula poszła głęboko, nie mając żadnych przeszkód. Opatrzywszy ranę piersiową, przeniesiono rannego do domu prezydenta wystawy Milburn'a. Prezydent był przytomnym, ale nic nie mówił ani nie poruszył oczami. Operacyi poddał się bez najmniejszego znaku obawy i czuł się stosunkowo dobrze tak przed jak i po operacyi.

Gdy żona prezydenta dowiedziała się o tym strasznym wypadku, nie straciła przytomności, ani nie okazała początkowo znaku wielkiej rozpaczy, ale po chwili rzekła: "Czy mu grozi niebezpieczeństwo?" "Niebezpieczeństwa nie ma", była odpowiedź, a łzy rzęsiste spłynęły po jej licach. Uspokojono ją, aby nie rozpaczała i dotąd jakkolwiek nie zasłabła, doktorzy pilnie na nią uważają, gdyż jest słabowitą i nerwową.

Równocześnie rozesłano telegramy do wszystkich wyższych urzędników Stanów Zjednoczonych, do krewnych i znajomych o tym wypadku. Z początku nikt tej wiadomości nie chciał dawać wiary, lecz gdy się przekonano, że jest prawdziwą, ogólna żałoba okryła kraj cały i tysiące telegramów kondolencyjnych posypały się do łoża zasłużonego krajowi prezydenta, prawego patryoty amerykańskiego, który Stany Zjednoczone postawił na najwyższym stopniu potęgi i dobrobytu. Członkowie gabinetu, wyżsi urzędnicy i krewni udali się natychmiast do łoża boleści, aby na wszelki wypadek zobaczyć go jeszcze przy życiu i przypomnieć sobie owe chwile, kiedy to prezydent Mc Kinley w chwilach, gdy ojczyzna pomocy potrzebowała, dniem i nocą nie opuszczał swego gabinetu, myśląc i radząc nad dobrem kraju, nad sposobami utrzymania wysoko sztandaru amerykańskiego.

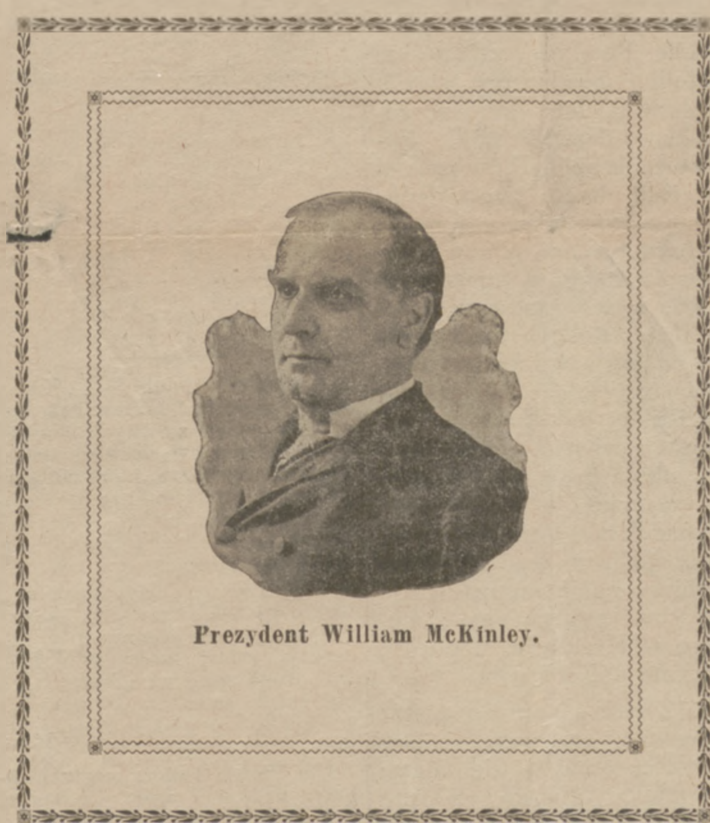
Obecnie przy łożu rannego znajduje się Rosevelt, wyżsi urzędnicy i wielu znajomych i krewnych, którzy nie tracą nadziei, że prezydent wyzdrowieje i pokieruje nawą państwa tak jak dotąd kierował.

Z początku nie znano nazwiska mordercy, lecz w końcu odkryła policya, że się nazywa Leon Czołgosz. Rodzice jego przybyli przed 40 laty do Ameryk z Prus i mają siedmiu synów i dwie córki. Mieszkają w Cleveland, Ohio.

jest jednakowoż obawa, gdzie się znajduje kula i czy uda się ją wydobyć. Doktorzy do odszukania kuli mają zastosować promienie Roentgena, i odbyć jeszcze jedną operacyę.

W hotelu polskim Nowaka w Buffalo, aresztowano kilku Polaków. W hotelu tym mieszkał zbrodniarz Leon Czołgosz.

BUFFALO, N. Y., 10 września — Prezydent czuje się prawie jednakowo i doktorzy sądzą, że go utrzymają przy życiu, ale za pomocą promieni Roentgena mają zbadać, gdzie się znajduje kula. Jeżeli jest w miejscu nie grożącem niebezpieczeństwem, odbędą operacyę, jeżeli nie nastąpi zmiana w stanie dotychczasowego zdrowia. Lekarze obawiają się najwięcej, że możebnem jest zatrucie krwi, które spowodowałoby niechybną śmierć.



Prezydent William McKinley.

Policya buffaloska i tajna policya związkowa przedsięwzięła natychmiastowe kroki w celu odkrycia przyczyny zbrodni i dowiedziano się, że był to spisek anarchistyczny, a zamach był uplanowany w Chicago. Sam Czołgosz zapytany dla czego się dopuścił tej zbrodni, odpowiedział: "Jestem anarchistą i spełniłem swój obowiązek".

W Chicago dowiedzieli się detektywi, że mordercą był tu na początku lipca i tu naradzono się z głównymi anarstami w celu zamordowania prezydenta i w czasie ciągnięcia losów przypadła kolej na Leona Czołgosza.

Aresztowano też w Chicago dwunastu anarchistów:

Abraham Isaak, ojciec i syn, Marya Isaak, matka i córka, H. Havel, H. Travaglio Kl. Pfuetzner, Julia Mechanic, A. Schneider, Michał Roz, M. Razniak, Morris J. Fox.

BUFFALO, N. Y., 7 września. — Stan zdrowia prezydenta McKinley'a nie wiele się zmienił. Doktorzy nie tracą nadziei utrzymania prezydenta przy życiu. Prezydent oddycha swobodnie, puls jest dobry a gorączka wcale się nie wzmaga.

Przestrzelony żołądek wyczyszczono i zeszyto starannie,

Gdy żona prezydenta przybyła dzisiaj do łoża swego męża, ten dodawał jej otuchy, aby nie rozpaczała, mówiąc cichym głosem:

"Musimy wytrzymać co nas spotkało, a będzie lepiej dla nas." Uścisnąwszy jego ręce opuściła pokój a z twarzy jej wyczytać można było: "Wybrali go sami i dlaczegoż go strzelają?"

BUFFALO, N. Y., 9 września. — Sześciu lekarzy, którzy opiekują się rannym orzekło, że prezydent wyzdrowieje. Powiadają oni, że w ostatnich 24 godzinach polepszył się stan zdrowia prezydenta. Ranny śpi spokojnie i oddecha swobodnie. Gorączka zmniejszyła się znacznie.

Nazwiska tych lekarzy są: Karol McBurney, Oswald Park, Herman Hynter, Eugeniusz Wasdin, P. M. Ricey i Mann.

BUFFALO, N. Y., 9 września. — Stan zdrowia prezydenta cokolwiek się polepszył i doktorzy jednogłośnie oświadczają, że największe niebezpieczeństwo minęło. Prezydent spał spokojnie i rano mówił do doktorów, że chętnie chciałby wstać i nie czuje boleści i że już się mu sprzykrzyło leżeć.

Wiadomości Zagraniczne.

Persya a Rosya.

LONDYN, 5 września. — Do pism tutejszych donoszą z Teheranu pod datą 31 sierpnia:

Pertraktacye ze strony rządu prowadzone z Rosyą o nową wielką pożyczkę wywołały w całym kraju wielkie oburzenie, które przeradza się w krwawą rewolucyę.

Wielki wezyr oskarżony został przez ogół o to, że cały kraj Rosyi zaprzedał. W stolicy i miastach sąsiednich potrzeba było ogłosić stan oblężenia.

Całą tą agitacyą przeciwko rządowi kieruje podobno sam szach, nie zgadzający się ze swymi najbliższymi co do żądań politycznych Persyi. Znajduje też codziennie na swem biurku listy z pogróżkami, które niezawodnie wykonane zostaną jeżeli swym doradcom w kradzieży i zdradzie kraju i nadal będzie stawiał przeszkody.

* * *

Japonia a Ameryka.

JOKOHAMA, 5 września. Japonia zagniewana jest na Amerykę z tego powodu, że urzędnicy kwarantanny w Honolulu obchodzili się bardzo brutalnie z Japonkami, które przybyły parostatkiem Nippon Maru.

Japonki egzaminowano ściśle, podczas gdy kobiety innych narodowości badano tylko pobieżnie. Tak się obchodzono z Japonkami jak gdyby były Chinkami. W dodatku w rzędzie tych Japonek, z któremi tak bezwzględnie się obchodzono, były żona i siostra japońskiego konsula w Honolulu.

Prasa japońska jest oburzona. Wzywa rząd swój do większego przestrzegania honoru kraju i flagi, pod którą spotkała Japonki zniewaga.

* * *

Flota francuska.

PARYZ, 5 września.—Niedawno temu udowadniali oficerzy marynarki niemieckiej, że flota francuska stoi o całe niebo wyżej, od floty angielskiej. Obecnie oficer marynarki francuskiej de Laveny udowadnia jasno i dobitnie, że flota angielska jest tak kiepska, iż Francya na wypadek wojny z łatwością może lądować swe wojska na wybrzeżu Anglii.

Rzecz to stara i Anglia wie o tem, dlatego stara się zreorganizownć swą flotę, skoro tylko otrząśnie się z kłopotów obecnych.

* * *

Przeprosiny.

POCZDAM, 5 września.— Wczoraj w południe odbyła się ceremonia przeproszenia cesarza niemieckiego przez brata cesarza chińskiego, księcia Chun, za zamordowanie posła niemieckiego Kettelera.

Przybywszy do pałacu, gdzie siedział na tronie cesarz Wilhelm, ukłonił się książe Chun i odczytał list cesarza chińskiego w którym ten przeprasza rząd niemiecki za zamordowanie barona Kettelera, dodając, że czyn ten jakkolwiek brzydki, nie należy przypisywać winie rządu chińskiego, ale bokserom.

Cała ceremonia trwała 10 minut, poczem książe Chun ukłoniwszy się, opuścił salę w towarzystwie swego orszaku.

* * *

Z wizyty cara.

LONDYN, 5 września. — Do Times donoszą z Kopenhagi, że ludność miasta zachowuje się bardzo chłodno wobec odwiedzin cara. Powodem na być postępowanie Rosyan w Finlandyi. Finlandyą zalicza się do Skandynawii, do której i Dania należy, a sympatye ludności są po stronie Finlandczyków.

W tym samym dniu, w którym car przybył do Danii, wyjechał ze stolicy pewien chór fiński, którego produkcye ogromnie podobały się publiczności.

* * *

Przeciw zakonom.

PARYZ, 5 września.—Zakony, które wskutek zapadłej uchwały rządu francuskiego opuszczają granice .Francyi nie znachodzą nigdzie spodziewanego przyjaznego przyjęcia.

Belgijski rząd tak ostro ograniczył nowo przesiedlających się, że zakony prawdopodobnie raczej wyrzekną się Belgii, niż miałyby przyjąć te ograniczenia.

Rrząd włoski i niemiecki poczynił również kroki, aby przeszkodzić temu przesiedleniu się.

* * *

Nieudana wyprawa.

CHRYSTYANIA, 5 września. — Rosyjski okręt łamiący lody, pod dowództwem admirała Makarowa, który zamierzał dotrzeć do bieguna północnego, wrócił się z drogi, nie mogąc przejechać przez lody.

Wyprawa ta miała drogę wytkniętą przez Nowoje Ziemla, zawróciła jednak i już przybyła do norwegskiego miasta Tromsoe.

* * *

Turcya a Francya.

PARYZ, 6go września. — Tewfik pasza, turecki minister spraw zagranicznych, zaprosił na prywatną konfeerencyę Bapsta, radcę ambasady francuskiej w Konstantynopolu. Bapst telegraficznie prosił rząd francuski o instrukcye. Pogłoska, iż prezydent Loubet rozporządził, ażeby trzy okręty wojenne udały się z Tulonu na wody tureckie, nakłoniła widocznie sułtana do rozpoczęcia rokowań.

Rząd francuski postanowił wydalić z Paryża Thereapiana Effendi, szefa tajnej policyi tureckiej, który niedawno przybył, aby zastępować odwołanego ambasadora tureckiego Munira.

Słychać także, że sułtan zamirza uczynić odpowiedzialnym za zatarg z Francyą Munira, byłego ambasadora.

KONSTANTYNOPOL, 6 września. — Sułtan dowiedziawszy się, że Francya wysyła floty na wody tureckie, i chce wypowiedzieć wojnę Turcyi, stchórzył i kazał oświadczyć rządowi francuskiemu, że zgadza się na jego żądania.

* * *

Europa o zamachu.

LONDYN, 8 września. — Gdy otrzymano wiadomość w Europie, że prezydent McKinley został postrzelony śmiertelnie, zapanowało wielkie zaniepokojenie pomiędzy panującymi na wspomnienie o anarchistach. Postanowiono przedsięwziąść energiczne środki, aby wykorzenić z pośród społeczeństwa ludzkiego, plagę anarchizmu, która nie ma najmniejszej racyi ani podstawy bytu, gdyż doktryny anarchistyczne dążą do zniesienia wszelkich ustaw, wszelkiego porządku na świecie.

Ze wszystkich dworów europejskich wysłano telegramy kondolencyjne, wyrażające współczucie dla zasłużonego i popularnego prezydenta. Na okrętach wojennych i na budynkach rządowych we Francyi i Anglii zwinięto flagi do połowy. Zbrodnią tą Europa jest nie tylko zadziwiona, ale do najwyższego stopnia oburzona.

* * *

Europa wobec Rosyi.

LONDYN, 8 września. — Cała Europa jest zachwiana wobec polityki rosyjskiej, która pomieszała szyki wszystkich dworów. Rosya popiera Młodoturków, chcąc popchnąć Francyę do wojny z Turcyą i skorzystać z okoliczności. Niemcy są przekonane, że Rosya dąży do wyrugowania wpływu niemieckiego i angielskiego w Chinach, a nikt nie może udowodnić Rosyi, że ona tak postępuje, bo dyplomaci rosyjscy są tak ostrożni i przebiegli, iż wszystkich potrafią trzymać jakby w szachu, żadne potajemne układy nie wychodzą na jaw.

* * *

Papież wobec zamachu

RZYM, 9 września. — Po odprawieniu mszy papież rozmawiał wczoraj z gronem kardynałów. Wyraził swój żal i smutek z powodu zamachu na życie prezydenta McKinleya. Dodał, że jest rzeczą ubolewania godną, iż społeczeństwo nie może się skutecznie bronić przed anarchią, która pod maską polityczną popełnia ohydne zbrodnie, godząc na życie głów najbardziej demokratycznych i najspokojniejszych na świecie krajów.

O McKinley'u tak się wyraził papież:

McKinley jest człowiekiem przykładnym i znakomitym mężem stanu. Kto takiego chce zgładzić ze świata, musi być człowiekiem szalonym i łotrem. Rana zadana prezydentowi, jest raną zadaną całemu społeczeństwu. Jestem pewny, że katolicy w Stanach Zjednoczonych razem z katolikami na całym świecie okażą szczere współczucie dla rannego prezydenta i jednogłośnie potępią ohydny czyn anarchisty.

Ostatnie Wiadomości.

BUFFALO, N. Y., 10-go września.—Stan zdrowia prezydenta nie podlegl żadnym ważnym zmianom. Temperatura wynosi 100 stopni, puls uderza 114 razy na minutę, a oddecha 28 razy na minutę. Prezydentowi nie grozi dotąd niebezpieczeństwo i jest o tyle w dobrym stanie, że może się posilać płynnemi pokarmami, jak woda z wódką i sok wyciśniony z wołowiny.

CHICAGO, 10 września. Wczoraj aresztowano główną agitatorkę anarchizmu, Emmę Goldman, i osadzono ją w więzieniu.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42 1/2	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 98/100	25c
LIRA—do Włoch	18 68/100	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Wrzesień.

12 C. Winanda, Gwidona.
13 P. Tobiasza, Eulogiusza b.
14 S. Podwyższenie św. Krzyża.
15 N. Imien. NMP. Nikodema m.
16 P. Ludmiły, Kornelego m.
17 W. Piętna św. Franciszka.
18 Śr. Ryszarda, Tomasza.

POLSKA

Pod Moskalem.

— Kościół ks. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie otoczony zostanie trzynastu stacyami z męki Chrystusa Pana, wykonanemi przez najlepszych rzeźbiarzy polskich. Pierwsza ze stacyj jest już gotową, a wykonał je znakomity rzeźbiarz polski, Pius Weloński. Przedstawia ona Chrystusa, wychodzącego od Piłata. Sądząc z tej pracy pierwszej, wnosić można, że klasztor w Częstochowie zdobędzie prawdziwe arcydzieła naszych artystów. Stanie się tedy Jasna Góra nietylko celem wędrówki pobożnych pątników, ale też i przytułkiem dla arcydzieł sztuki polskiej.

Wilno. — Dwudziestopięcioletni jubileusz samorządu miejskiego obchodzi teraz stolica Litwy, Wilno. Od ostatniego powstania do roku 1876 rządzili miastem mianowani urzędnicy państwowi, przysyłani z Rosyi. W owych czasach miasto nie wydawało nic na szkoły, ulepszenia hygieniczne, zakładanie ogrodów itd., a pomimo tego ów mianowany zarząd zrobił długów 150,000 rubli. W r. 1876 przeprowadzono taką reformę, że właściciele kamienic i kupcy pierwszej gildy poczęli wybierać radnych, których rząd zatwierdzał. Od tego czasu miasto założyło dwa szpitale, skwery i ogrody, zbudowało żelazny kratowy most na Wilii, przeprowadziło tramwaj, spłaciło wszystkie długi i ma gotowego majątku przeszło 600,000 rubli.

Warszawa. — W Królestwie Polskiem daje się już dotkliwie uczuwać właścicielom ziemi klęska nieurodzaju. Z niektórych okolic donoszą, iż nieopłacona służba porzuca robotę, w innych znowu poodprawiano służbę, ograniczając ją do możliwego minimum, byle tylko zmniejszyć wydatki. Robotnicy, nie mogąc znaleźć zajęcia, wałęsają się i dopuszczają kradzieży. Również z powodu braku pracy stan inwentarza fatalny. Jeden z gubernatorów w Królestwie Polskiem wystąpił do ministra skarbu o przyznanie mu prawa wstrzymania pobierania podatków stałych, przypadających od dotkniętych klęską własności ziemskich do czasu rozstrzygnięcia przez ministeryum skarbu wniesionych przez interesowanych podań o ulgi.

Fałszerz monet. Z Kijowa donoszą: Zatrzymano tu w sklepiku szlachcica Zahorowskiego, w wieku lat 40, który chciał płacić podrobioną monetą półrublową. Znaleziono przy nim 18 fałszywych monet rozmaitej wartości. W mieszkaniu Zahorowskiego znaleziono podczas rewizyi wiele podrobionych monet, różne aliaże, metalowe formy i wszelkie narzędzia do podrabiania.

Pożar Witebska. — W pożarze, który w miesiącu ubiegłym nawiedził Witebsk, spłonęło ogółem 800 domów, przeważnie w najuboższej dzielnicy miasta. Z gmachów publicznych zgorzały: szpital wraz z oddziałem dla obłąkanych, szkoła parafialna i męska szkoła duchowna.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. "Dziennik poznański" opowiada o następującym fakcie: Dnia 18go zeszłego miesiąca zwrócił na siebie uwagę parobczak galicyjski, pochodzący z pod Krakowa, który w Poznaniu przy moście Chwaliszewskim wyrzekał na swój los nieszczęśliwy. Zagadnięty przez zegarmistrza p. Brie, opowiadał wobec policyanta, stojącego tam na posterunku, powód swych lamentów. Od czterech miesięcy — mówił — jestem w posłudze u żyda galicyjskiego, który po różnych miejscowościach w okolicy Krakowa skupuje za tanie pieniądze mydło i sprzedaje je w Poznaniu, biorąc 18 marek za centnar. Na targ dzisiejszy przywieźliśmy, stanąwszy w zajeździe na Chwaliszewie, cztery wozy owego mydła. Kiedy się po uskutecznionej sprzedaży domagałem zapłacenia mych zasług za ubiegłe 4 miesiąc, odrzekł żyd, że uczyni to, skoro wrócę i posłał mnie ze sprawunkami do miasta. Ucieszony, że wreszcie będę w posiadaniu należących mi się pieniędzy, załatwiłem szybko odebrane zlecenie. Lecz jakież było moje zdziwienie i zmartwienie, gdy wróciwszy, nie zastałem w zajeździe ani żyda, ani wozów jego. Odjechał i zostawił mnie bez centa.

Poznań. — W październiku przypada rocznica ćwierćwiekowa otwarcia własnego gmachu dla teatru polskiego w Poznaniu. Z tej okazyi jeden z zamożnych i czynnych obywateli tamtejszych ofiarował poważną sumę na odnowienie budynku wewnątrz i zewnątrz, oraz na przebudowanie wejść, urządzenie kontramarkarni i t. p. Jubileusz teatru obchodzony ma być uroczyście, tem więcej, że w tym samym czasie dyr. Edmund Rygier kończy 30 lat pracy na scenie. Personał teatru poznańskiego wzmocniony został nowemi siłami, zrekrutowanemi z wybitniejszych wychowańców szkoły dykcyi i deklamacyi.

Gospody dla niemieckich robotników, jak donoszą z Poznania, zamierzają zakładać hakatyści w celu ratowania niemczyzny zagrożonej, ponieważ Polacy i najuboższego komornika pozyskali dla usiłowań narodowych. W tych gospodach ma inteligencya bractwa trzech liter strzedz rzemieślników i robotników niemieckich od polonizacyi. Nasamprzód ma być w Ostrowie, podobno bardzo w ostatnim czasie według raportów hakatystów spolonizowanym, założona taka antypolska gospoda. W tym celu utworzył się tam już komitet.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Kaszubi, których filologowie niemieccy uważają za samoistny szczep, a nie polski, zaczynają przychodzić do samowiedzy i przyznawać się otwarcie do narodowości polskiej. Oczywiście nie podoba się to władzom pruskim, które jak zwykle uciekają się do środków przymusowych, a zwłaszcza do procesów. Na tem tle toczył się niedawno proces przed sądem w Gdańsku przeciwko Płomieniowi i towarzyszom z następującego powodu:

Przy sposobności spisu ludności 1 grudnia 1900 zażądało, jak pisze "Gazeta Gdańska," 25 ojców rodzin we Wielkiej Wsi pod Puckiem od nauczyciela miejscowego Sobczaka, aby w kartach jako język ojczysty podkreślił wyraz "polski" nie zaś "kaszubski." Nauczyciel, który działał w myśl władz wyższych nie chciał ojcom rodzin owych kart pokazać, choćby to uczynić powinien, a gdy się dopominali i na zawezwanie natych miastowego opuszczenia pomieszkania, nie rozeszli się od razu, zadenuncyował on ich o najście domu. — Sąd w Pucku ogromnie był oburzony na podobną zuchwałość pruskich poddanych i skazał 21 obywateli na wysokie kary, dwóch zaś oskarżonych: Płomienia i Korthalsa na 6 miesięcy więzienia. Podsądni wnieśli apelacyę i uzyskali sądem wyższym w Gdańsku w części złagodzenia kary — a tylko jeden uwolnienie zupełne.

SZLĄSK PRUSKI.

— Królewska Huta. Towarzystwo "Kasyno Polskie" w Królewskiej Hucie, które wniosło do regencı zażalenie z powodu zakazu zabawy z tańcami, otrzymało odpowiedź, że regencya w zupełności zakaz miejscowej policyi potwierdza, ponieważ Towarzystwo "Kasyno" należy uważać za polityczne. Jako dowód podaje regencya fakt, że na chorągwi Towarzystwa jest umieszczony oprócz innych emblematów także orzeł polski.

W "Dzien. Szl." czytamy: "Odbyły się w Królewskiej Hucie narady nad utworzeniem teatru germanizatorskiego dla górnoszląskiego obwodu przemysłowego pod przewodnictwem prezesa regencyi Holtza. Zastępców wysłały na te narady miasta Bytom, Gliwice, Katowice i Królewska Huta i spółki: Królewsko - Laurahuta, Bismarkhuta, Falvahuta, Donnersmarckhuta, spółki Huldschinskiego i Karo-Hegenscheidta z Gliwic i Fitzner z Laurahuty. Obecny był także dyrektor teatru Ricklinger, z którym zawarto kontrakt, na mocy którego z 26 aktorami przez 6 miesięcy, począwszy od października, będzie wystawiał ludowe sztuki teatralne po miastach i wsiach obwodu przemysłowego. Bytom i Gliwice dotąd nie zgodziły się na poparcie owego przedsiębiorstwa. Natomiast spodziewa się prezydent regencyi, że gminy dadzą pieniądze, również wielcy przemysłowcy, a kasa państwowa da znaczną sumę, tak jak to uczyniła, gdy chodziło o utworzenie takiego samego teatru dla Poznańskiego i Prus. Z funduszów państwowych otrzyma Ricklinger rocznie 12,000 mk. a 6,000 mk. mają dostarczyć — jak pisze wolnomyślny katolicki "Tageblatt" — "przyjaciele niemczyzny."

Tak to pruski fiskus funduszem państwowym, na który polscy obywatele muszą składać krwawe podatki, ma wspierać germanizatorski teatr. "Dziennik szląski" pisze: "Protestujemy przeciw takiemu wydawaniu funduszu państwowego i żądamy, aby owe 12,000 m. zostały wydane jako wsparcie dla ubogich lub na inne dobroczynne cele. Kto pragnie widzieć niemieckie przedstawienia teatralne, niechaj za to porządnie zapłaci, a niechaj nie żąda tańszej ceny na koszt funduszu państwowego i polskich podatków. Ludność polska nie pragnie teatru germanizatorskiego. Jeżeliby rząd chciał nam Polakom wymierzyć w tym przypadku sprawiedliwe równouprawnienie, powinien by urządzić dla nas taki sam teatr polski. Ale nikt się tą nadzieją nie łudzi, gdy wszyscy znamy zamiary rządu pruskiego aż do syta."

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— W Krakowie wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na ulicę Warszawską, gdzie w jednym z bastyonów wojskowych powiesiła się 20 lat licząca Marya Szyszkin, bez zajęcia, Rosyanka, która przed niedawnym czasem w klasztorze Sióstr Felicyanek z prawosławia przeszła na katolicyzm. Nie mogąc jednak otrzymać żadnych legitymacyi, ani książki robotniczej, gdy błąkała się po rejonie fortecznym, gdzie cywilnym osobom wstęp jest wzbroniony, została aresztowana przez patrol wojskowy, a w godzinę potem popełniła zamach samobójczy. Dającą słabe oznaki życia Maryę Szyszkin odwieziono do zakładu brata Alberta, tam, po usilnem ratowaniu, przyszła do siebie i obecnie życiu zrozpaczonej dziewczynie nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Co najmniej z 200,000 pątników ze wszystkich stron kraju obozowało przez jeden tydzień w Kalwaryi. Prześliczna pogoda stale sprzyjała odpustowi, więc tak też wyjście na odpust, pobyt i powrót przeszły niczem niezamącone w pełnem zadowoleniu. Pątnicy szli kompaniami z jednej parafii razem, drogę całą śpiewając pieśni pobożne. Niektóre kompanie miały swoje muzyki. Naprzeciw powracających, aż za rogatkę podgórską wyruszyły, po południu wszystkie bractwa kościołów krakowskich.

Policya krakowska poczuwa się, jak o tem już raz donieśliśmy, do obowiązku rugowania poza granice państwa poddanych rosyjskich, przeważnie Polaków, którzy nie spełnili obowiązków służby wojskowej, lub z wojska rosyjskiego dezerterowali. Postępowanie policyi krakowskiej nie jest niczem usprawiedliwione, gdyż między Austryą i Rosyą nie ma układu o wydawaniu zbiegów wojskowych i Rosya też nie wydaje ich Austryi. Policya krakowska nie odstawia wprawdzie zbiegów rosyjskich do granicy rosyjskiej, lecz każe im wyjeżdżać z państwa w dowolnym kierunku i pozbawia ich przez to zarobku i egzystencyi. Wypadek taki zaszedł obecnie, gdzie policya wydała rozkaz banicyi pomocnikowi fryzyerskiemu, pracującemu zawodowo w Krakowie, a pochodzącemu z Królestwa.

Z Zakopanego piszą: Niedawne to czasy, kiedy w Polsce obudziło się zainteresowanie górami Karpackiemi, a w szczególności Tatrami. Najwięcej przyczynił się do tego chwalebnego czynu dr. Tytus Chałubiński, który żył i umarł w Warszawie. Przebywał on letnie miesiące w Tatrach i szczepił uwielbienie do naszych gór rodzinnych w sercach swoich rodaków. Wdzięczni górale i goście miejscowości tatrzańskich wznieśli ku czci zmarłego doktora Chałubińskiego pomnik w Zakopanem, które to miasteczko zawdzięcza wiele dobrego miłośnikowi Tatr.

KROKODYLE ŁZY.

Tępiąc bezwzględnie, chociaż wskutek swego barbarzyństwa nieumiejętnie, żywioł polski w zaborze rosyjskiem, Moskale zdobywają się na krokodyle łzy nad uciskiem Polaków w zaborze pruskim.

Zawsze wroga względem Polaków występujące "Nowoje Wremja" wysłała swego korespodenta do Poznania dla zbawania polskich krzywd i polskiego moskalofilstwa w Poznańskiem.

Przed paru dniami okazała się pierwsza korespodencya w tem piśmie z Poznania.

— Z przyjazdu pana jesteśmy bardzo zadowoleni, mieli mówić podług korespodenta poznańczycy — dlatego, że pan Rosyanin, a my pokładamy wszystkie nadzieje w Rosyi. Dalej idzie tyrada o wyrzeczeniu się nie podległości.

Następnie korespodent kładzie w usta poznańczyków opowiadanie o tem, jak stale, choć wolno wobec następującej germanizacyi zaczął budzić się prąd coraz to silniejszy do obrony narodowości skierowany, który jest reakcyą na bojkot ekonomiczny Polaków i wypychanie ich ze stanowisk.

Poznańczycy opowiadają korespodentowi o polskich instytucyach wzajemnego kredytu, rozporządzających milionami, o wyrugowaniu lichwy, która uciskała ludność polską, o wzmożeniu się ekonomicznem tej ludności, wskazują, że procesowi temu towarzyszyło wypychanie żydów, których jest obecnie w Poznaniu nie więcej nad 5 tysięcy.

Czytając te relacye Polak w zaborze rosyjskim, musi pomyśleć: "Jednak lepiej mieć do czynienia z kulturalnym wrogiem, z którym walka może przynajmnie być dźwignią ekonomiczną, niż z barbarzyństwem rosyjskiem, tylko niweczącem, a zawsze bezpłodnem.

Czy robi postępy germanizacya? Oto pytanie, które nasuwa się każdemu Polakowi. Poznańczycy dają na to pomyślną odpowiedź, twierdząc, że ucisk wywołał nienawiść ku niemczyźnie tak, że ilość rekrutów np. mówiących po niemiecku, wciąż się zmniejsza.

DO SAMOTNEJ DZIEWICY POLKI.

O! niech cię nigdy samotność nie boli,
Co się na szczęścia narodzi mogile —
Idź naprzód sama siłą swojej woli
I własnej zaufaj sile.

Nie szukaj ludzi, bo w cierpień natłoku
Nikt nie pocieszy, nikt ci nie poradzi;
Przyjaźń szyderstwem przywita cię z boku,
Miłość się wyprze i zdradzi!

Nikt się o ciebie, nikt się nie zapyta,
Gdy wszystko stracisz wśród życia zawiei —
Zostaniesz sama jak grobowa płyta
Na grobie zgasłych nadziei!

Nigdy nie żebraj u ludzi litości,
Bo taka prośba o litość poniża!
Naucz się cierpieć — wzoru cierpliwości
Szukaj u świętych stóp krzyża.

A gdy cierpliwość z silną ducha wolą,
Nowy gmach szczęścia z dawnych gruzów stworzy,
Świat, choć cię wzgardził, przed twą aureolą
Służalcze czoło ukorzy.

Br. Krzyżanowski.

Zginął w stepach. — F. Kaper, sławny amerykański nowelista opisuje w jednej ze swych powieści życie na granicy, doświadczenia i przygody wędrowca, który zabłądził od swych towarzyszy i zginął w rozległych stepach, błąkał się w różne strony, a w końcu położył się, oczekując śmierci.

Wypadek ten przypomina stan bardzo wielu nieszczęśliwców, którzy chorymi i zrozpaczonymi będąc, próbują jednej rzeczy po drugiej w poszukiwaniu za zdrowiem, a nie znajdując takowego, popadają w rozpacz, zapewniając sobie rychły grób.

Dra Piotra Gomozo przynosi telegram nadziei i wesołości chorym i cierpiącym. Jedna butelka tego lekarstwa, zażywanego ściśle według przepisów, wkrótce wykaże swe własności. Nie można go dostać w aptekach, tak jak inne lekarstwa. Specyalni agenci je sprzedają. Jeżeli w waszem sąsiedztwie nie ma żadnego, piszcie do Dra Peter Fahrney, 112—114 S. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Chonorowy żyd.

— Dlaczego dałeś synowi aż trzy imiona?

— Dlatego, żeby jak zbankrutuje pod jednem, mógł otworzyć interes pod drugiem, i zawsze być honorowym kupcem.

Kuta kobieta.

— Michale — pyta ksiądz przy ślubie — masz mocną a nie przymuszoną wolę tę Agnieszkę, którą tu przed sobą widzisz, za małżonkę sobie pojąć?

— Proszę jegomości — przerywa mu Agnieszka — czy on chce, czy nie chce, o to nie chodzi — on może być rad, że ja go biorę, bo nie ma nic, a ja mam trzysta talarów i krowę.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:
Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez W. Dyniewicza.

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

Marcin Borelowski Lelewel.

(Dokończenie.)

I czapeczką swą rogatą,
Ludowi się kłaniał,
Gdy nad polskiej krwi utratą,
Głucho dzwon podzwaniał.
Witaj, witaj ludu dzielny,
Powtarzał z pokłonem,
Taki tylko nieśmiertelny,
Kto pogardził zgonem....
Toż się młódź weń zapatrzyła,
Jako w obraz boski,
Gdzie jest dusza jest i siła,
Wiwat Borelowski!

Już go teraz nie zapomną
W ten dzień niedaleki,
Bo im duszą się niezłomną
Zapisał na wieki.
Blacharz kryje miejskie dachy,
Obija korable;
Kto potrafi kować blachy,
Ukuje i szablę.

Młódź się patrzy na blacharza,
Marcin wąs pokręca,
Siła jakby u mocarza,
Wesołość dziecięca.
A o sobie ani słowa,
Siła, praca, wiara,
Nocą tylko szable kowa,
Na gruby kark cara....

W to mi graj, do takiej strony
Tanecznicy zlecą,
Pójdźcież w taniec, oj szalony,
Oczy się rozświecą.
Po szerokim polskim łanie
Zatańczą mazura,
Kiedy krzykną na powstanie:
Hura! bracia hura!
Hej ty panie Wielopolski
Z policzkiem wydętym;
Nie zdusisz ty sprawy polskiej
Djabelskim wykrętem,
Oj! na swoją własną szkodę,
Narobiłeś kwasu,
Wpuściłeś ty rybę w wodę,
Marcina do łasu.
Samo imię ci gadało
Wyraźnemi głosy:
Borelowski znaczyć miało,
Że to borów losy.
Chociaż wytną bory, lasy,
Przy szczęśliwszej wiośnie,
Z ich odrośli, w lepsze czasy
Nowy bór wyrośnie.
Nieśmiertelne są te bory,
Co je sam Bóg sadzi.
Nie wytępią ich topory,
Moskal nie wygładzi.
Stara szlachta, stara chwała,
Synowie tej ziemi,
Szlachta z wrogiem wojowała,
Ty wojujesz z swymi.
Wojuj, wojuj, kiedyś hardy,
Dym się w carskim dymie;
Wolna Polska ślinę wzgardy,
Na twe rzuci imię.

* * *

Borelowski poszedł w lasy
Na zioła swobody,
Co tam trudy, co niewczasy,
Co tam niewygody!
Głód i chłód, i różna dola,
Posłanie na śniegu,
Głód i chłód, to nie niewola,
Nie zajdziesz tam szpiegu.

* * *

Dalej bracia, żwawo, śmiało,
Śnieg się biały ściele,
Sam nas Pan Bóg stroi biało,
Na polskie wesele.
Hej! do kosy, hej! na tany,
Borelowski skinie,
Grzmią po lesie tarabany,
Echo w boru ginie.
Borelowski wszystkich duszą,
On im serca grzeje,
Chociaż nie chcą śmiać się muszą
Kiedy się zaśmieje.
W sprawnym szyku bracia stoją,
Szereg grzmi ochotą,
Takie serce pod kapotą,
Jak pod złotą zbroją.

* * *

Ktoś tam kiedyś piękniej pisze
Ojczyste koleje,
Ja wam śpiewam, towarzysze,
Rzenieślnicze dzieje.
Marsz kowalski tryumfalny,
Na cygańskiej stronie,
Jako dzwonnik parafialny,
Jak umię, tak dzwonię.

Różne losy leśnej braci,
Raz górą, raz dołem,
Raz pobije, raz potraci,
A wciąż z braci kołem.
Toż i liście z drzewa lecą,
A wciąż drzewo stoi,
I znów jasne kosy świecą
W rękach braci mojej.

* * *

Kto powiedział, że lud kmieci
Polską sprawę hydzi,
Tego niechaj biednych dzieci
Gromada zawstydzi.
Pokimże to pozostały
Te chłopcy, dziewczynki,
Pokimże to dzieci dały
Grosz na wypominki?
Ja nie po tej kmiecej wierze,
Co nie żądna cześci,
Która kosy w ręce bierze
I ginie bez wieści.
Kto wychodzi dla rozpaczy,
Dla bólów bez miary,
Lecz u chłopstwa to inaczej,
Ci giną dla wiary.
To też każdy kmieć zabity
Z uśmiechem na ustach,
Jasne lica, białe świty,
Jakby na odpustach.

Co oddziałek jaki zginie
Dzielnej polskiej wiary,
Jużci jakby nur wypłynie,
Drugi oddział szary.
Niechno Marcin krzyknie ino,
Ludzie aż się proszą,
I jak kłosy nad doliną,
Kosy się podnoszą.
Moskal prawi, że to czary,
Że sztuka szatańska,
A to siła świętej wiary
I dysza hetmańska.

Nie rozpoznać go po stroju,
Ze świecideł, znaków,
Lecz go łatwo poznać w boju,
Że to wódz Polaków.
Bo jak gołąb, stado wiedzie
Krążąc nad poddaszem,
Borelowski wciąż na przedzie
Z dobytym pałaszem.
Bo jak w ptactwie równość wszelka,
Lecz posłuszne loty,
Tak w obozie jedność wielka,
A posłuch dla cnoty.
Niech się pany w sztaby bawią,
W rachunki, w pisanie,
Jemu stoła nie zastawią,
Stół ma na kolanie.
Po wstążce go poznać może,
Po ojczystym godle,
Odpoczywa w ciemnym borze,
Na rzuconym siodle.
Przy nim tłumno, że aż czarno,
Jak ul na wyroju.
Z wszystkich stron się k'niemu garną
Ochotnicy boju.
Sandomierzak idzie srogi,
Rusin od Zamościa,
Idzie Mazur boso-nogi,
A wódz wita gościa.
Z każdym ucisk rad podzieli,
I pogada krótko,
I z każdym się poweseli,
Poczęstuje wódką.
Jak przy ojcu, dom, rodzina,
Różne barwy, stroje,
Nie ma miodu, nie ma wina,
Lecz są dzieci moje....
Między braćmi Marcin stawa,
Trunek w usta płynie,
Byle żyła polska sprawa,
Niech Lelewel zginie....

W złą godzinę wyrzekł słowo,
Nasz hetman ochoczy,
Toż mogiłą sławną, nową,
Kraków się otoczy.
Dosyćby już na trzech było,
Dość Wandy i Kraka;
Oj mogiło, tyś mogiło!
Wieżą dla Polaka...
Na trzy strony kopce stoją,
Odprawują warty,
Rychło będą sypać twoją,
Marcinie od czwartej...

Już domierza Marcin końca,
Świecąc nad narodem,
Jak największe lice słońca,
Nad samym zachodem.
Zanim zgaśnie twarz słoneczna,
Pierwej świat oświeci;
Nim go skryje ciemność wieczna,
Podziwcie się dzieci.

Oj! wy pola Terespola,
Oj! ty rolo święta,
Co to męztwo, co niewola,
Moskal popamięta.
Marcin gromił wrogów tłaszczę,
Od świtu do zorzy,
Niedobitki wpędził w puszczę,
Jako wicher boży....

Jak z Kościuszką, kosyniery
Szły na wrogów działa,
I na polu dziatwy szczerej,
Wolna pieśń zabrzmiała.
Widzieć było, jak się rusza
Polska wiara nowa,
Olkuszanin od Olkusza,
Lwowianin od Lwowa.
Zgrzyt bagnetów, świst kartaczy,
Nie powstrzymał w dziele,
Pokazali co to znaczy
Wolna dusza w ciele.
Zarzucony obszar głuchy,
Przez moskiewskie cielska,
Natoczyła z Moskwy juchy,
Ostra kosa sielska.
Kto nie weźmie wiary żywej,
Nie dobędzie szabli,
Kiedy spojrzy na te niwy,
Niech go porwą djabli.

Spojrzał Mazur po niebiosach,
Po gwieździstej drodze,
Kiedy krzyknął lud przy kosach:
Wiwat! wódz nad wodze.
Wichry szumią, gwiazdy cieką,
Pagórki się chmurzą,
Gęste mgły się w dali wleką,
I cisza przed burzą.
Na równinie wrogów ciała,
Kruk leci na kości;
W oczach wodza łza zadrżała,
Pierwsza łza radości.
Dalej, dalej, w pochód rączy,
Krzyknął do swej rzeszy,
Kiedy słońce drogę kończy,
Na zachód się spieszy.

Poszli, znikli; z nimi zorza
Zagasła na niebie,
Spiesz się, spiesz się do Batorza,
Ktoś tam czeka ciebie,
W białej szacie, z skrzydłem złotem,
Z opuszczonem czołem,
Odlecisz ty szybkim lotem
Za twoim aniołem.
Owionie cię skrzydły swemi
To przejrzyste ptasze,
I odlecisz od tej ziemi
Jasne słonko nasze.

* * *

Kto ma wolę niech opowie
Twoją śmierć rycerzu,
A dziad ulży smutnej głowie,
W ciszy, w łzie, w pacierzu.
A dziad pójdzie na mszę dzwonić,
Wołać lud z poddaszy,
Bo kto teraz będzie bronić
Jak on Polski naszej.

Zginął rycerz w wieku kwiecie,
Wtórząc święte słowa.
Zwierzynieckie nasze dziecie,
Chłopek z pod Krakowa.
Idźcież bracia na modlitwy,
A módlcie się szczerze,
Bo raniony w ogniu bitwy,
Prosił o pacierze.

Niechby starzy, dziatki z sioła
Do świątyń powiodli,
Ale młódź niech w pośród koła,
Na polu się modli,
Przy połysku dzielnej broni
Po łby wrogów ścina,
Na moskiewskich łbach niech dzwoni
Za duszę Marcina.

Teofil Lenartowicz.

WIESZANIE ZA ZBRODNIĘ.

Czy wieszanie zapobiega i odstrasza od popełniania zbrodni? Albo czy też podnieca do zbrodni?

Takie pytania zadawano sobie już wiele razy, lecz nikt na nie dostatecznej nie dał odpowiedzi. Powtarzanie się tych dwóch wstrętnych rzeczy stało się dzisiaj tak powszechnem, a pokrewieństwo między wieszaniem a zbrodnią jest tak jasne, że na pierwsze pytanie można śmiało odpowiedzieć przecząco a na drugie twierdząco.

Liczba powieszonych w ciągu bieżącego roku w Stanach Zjednoczonych do obecnej chwili wynosi 99 ofiar. W żadnym innym roku w ciągu ostatnich dziesięciu lat liczba straconych sądem doraźnym nie była tak wielka jak w roku bieżącym. Z liczby tej stracono 16 osób w stanach północnych, a 83 w stanach południowych. Liczba ta wykazuje, że w stanach południowych zastosowują do zbrodniarzy więcej karę śmierci przez powieszenie niż w północnych.

Gdyby teorya prawników, że kara śmierci przez powieszenie odstrasza od zbrodni, była prawdziwą, to liczba zbrodniarzy powinna się też zmniejszać z dniem każdym. A czy tak jest? Wcale nie.

Wiadomą jest rzeczą, że zbrodnie mnożą się w całym kraju, a najwięcej w stanach południowych, jak Mississippi, Georgia, Alabama i Louisiana, gdzie wieszania zbrodniarzy są prawie na porządku dziennym.

Tak naprzykład w stanie Mississippi w ostatnich 30 dniach popełniono 45 morderstw.

W innych stanach pomnażają się również zbrodnie i morderstwa. Widocznie więc kara śmierci przez powieszenie nie odstrasza od zbrodni.

Na południu wieszają ludzi za każde znieważenie kobiety, ale nie wyrokiem władz tylko sądem doraźnym. Wieszanie ludzi jest zastosowane jako odstraszanie innych od zbrodni, lecz zamiast zapobiegania albo chociaż zmniejszania się zbrodni wskutek zastosowania tego nieludzkiego środka, zbrodnie coraz bardziej się mnożą, a najbardziej w tych okolicach, gdzie najwięcej ludzi wieszają.

W obec tego, czyżby nie czas było zapytać się tych ludzi, którzy twierdzą, że kara śmierci jest konieczna, dlaczego zastosowanie jej na południu nie odnosi żadnego skutku i nie odniosła go dotąd nigdzie gdziekolwiek ją zastosowano? Cóż na to odpowiedzą prawnicy, którzy prawie jednogłośnie zawsze i wszędzie twierdzą, że na odstraszenie od zbrodni jedynym środkiem jest kara śmierci przez powieszenie?

Psychologowie badający duszę ludzką, sprzeciwiają się stanowczo tej zasadzie. Twierdzą oni, że natura ludzka jest bardzo skłonną do wszystkiego i przyzwyczaja się łatwo do najokropniejszych wrażeń, przyglądając się im często. Przyglądający się więc zbrodniom, jak wieszanie człowieka, wytwarza sobie w swej myśli obraz, że nie tak straszną musi być śmierć przez powieszenie, gdyż człowiek ginie w krótkim czasie i traci natychmiast przytomność.

Co do przyczyny popełniania zbrodni psychologowie twierdzą, że człowiek popełniając zbrodnię, traci równowagę umysłową, podniecony złością wskutek wyrządzonej mu krzywdy. Aby go więc stosownie ukarać za zbrodnię, radzą oni karać umysł a nie zmysły, gdyż karanie ducha np. więzieniem jest o wiele straszniejszem i więcej odstraszającem od zbrodni niż kara śmierci.

Filantropowie znów twierdzą, że najstosowniejszą karą dla zbrodniarza jest więzienie i obrzydzenie mu zbrodni popełnionej. Co do kary śmierci mowią oni, że nie ma nic ohydniejszego pod słońcem, jak tracenie ludzi przez powieszenie i że tak ci, którzy nań wyrok śmierci wydają jak i ci, którzy go wypełniają, są zbrodniarzami nie wiele się różniącymi od tych, którzy własną ręką drugiego życia pozbawili, bo tym sposobem poniżają oni rodzaj ludzki do rzędu niższego od zwierząt, których nikt nie wiesza bo ich wieszać nie pozwala prawo. Czyż więc człowiek wobec prawa jest niższym od zwierzęcia? Wobec litery prawa odpowiedź jest twierdząca, bo podczas gdy nie wolno tyranizować zwierząt, prawo każe tyranizować ludzi.

Z tego wszystkiego widzimy, że kara śmierci przez powieszenie, która jest zabytkiem średniowiecznych czasów, nie odstrasza ludzi od popełnienia zbrodni, a ponieważ przynosi ona straszną hańbę rodzajowi ludzkiemu, więc z kodeksu karnego, wszystkich narodów cywilizowanych, powinna być wykreślona; w krajach zaś gdzie tracą ludzi sądem doraźnym, powinien rząd przedsięwziąć kroki zaradcze, aby nie pozwolić motłochowi dopuszczać się podobnych zbrodni, tem bardziej, że w krajach, w których nie ma kary śmierci na przestępców tego rodzaju, nie ma tylu zbrodni.

Nie odbierajcie życia tym, którym go nie daliście, a udręczenie ducha będzie dla nich gorszą karą niż kara przez powieszenie.

ZDRADA KRÓLA AUGUSTA IIgo SASA.

Profesor historyi uniwersytetu lwowskiego Szymon Askenazy wydał niedawno książkę pod tytułem: "Dwa stulecia XVIII i XIX". Przytaczamy z tego dzieła według "Kraju" ciekawy ustęp, wykazujący, że już smutnej pamięci król August IIgi Sas nosił się z gotowym planem pierwszego rozbioru Polski.

"W początku stycznia 1773 roku August II podążył z powrotem do Warszawy na nadchodzący Sejm. Jechał tedy po raz ostatni. Jechał na swój ostatni Sejm. A głowę miał pełną swojego "wielkiego planu". Zażądał w Berlinie, ażeby dla bliższego osobistego porozumienia się, przysłano mu na spotkanie gdzieś po drodze najtęższego działacza berlińskiego, ministra Grumbkowa. Zjechali się na popasie królewskim w Krośnie, niedaleko polskiej granicy. August już źle trzymał się na nogach, kiedy wysiadł z karety, zatoczył się z osłabienia i ogromnem cielskiem omal nie powalił czekającego Grumbkowa. Ale był w najlepszym humorze, tryskał dowcipem i werwą, i ledwo weszli do pocztowego zajazdu, natychmiast sam mowę obrócił do sprawy głównej, do "wielkiego planu", do podziału. "Hojnie ofiarował Toruń i wielki pas pograniczny wraz z miastami Prus Królewskich, z wyjątkiem Gdańska; dla siebie zatrzymywał Wielkopolskę i Małopolskę z Wilnem; reszta miała przypaść Rosyi". Nietylko ofiarował takie warunki, lecz wprost o nie się upominał.

"Bez tego — wołał — nie życzę sobie wcale sukcesyi w Polsce: mój syn jest niezdolny przenieść tego wszystkiego, com ja wycierpiał w ciągu tych lat trzydziestu".

Wystraszony Bruehl, towarzyszący w podróży królowi, napróżno usiłował miarkować te niebezpieczne wynurzenia przed niebezpiecznym wysłańcem pruskim. Ale August coraz bardziej zapalał się i coraz więcej się odkrywał. Wtem zasiadł do stołu i zaczął pić. Kazał podać szampana i mapę Polski. Poglądowo rozwijał i tłomaczył prusakowi swoje "wielkie dzieło", zakreślał linie podziałowe, wyznaczał marszruty wojsk zaborczych — i gęsto popijał. Pili bez przerwy przez sześć godzin, do późna w noc. Grumbkow, choć wypróbowany na pijatykach z Fryderykiem-Wilhelmem w "Tabalgii" berlińskiej, przecie z trudem dotrzymywał mocnej głowie Mocnego Sasa na tej improwizowanej biesiadzie w zajeździe krośnieńskim: jednak koniecznie chciał zostać trzeźwym i ratował się, jak mógł, nalewając sobie zręcznie wody, zamiast wina, do szklanicy. August spił się zupełnie. Nazajutrz zrana król był w stanie opłakanym. Przyjął Grubkowa półnagi, obrzmiały, stękający, skrzywiony, bez śladu werwy wczorajszej, z widocznym niepokojem, iż zanadto się wygadał. "Nie rób z tych rzeczy hałasu — mówił żałosnym głosem do prusaka na pożegnanie — (bo Polacy gotowi jeszcze skręcić mi kark), słyszysz"! Na tem się się rozstali. Grumbkow pobiegł z powrotem do Berlina z dowcipną, nielitościwą relacyą. August ze swoim orszakiem udał się w dalszą drogę do Warszawy. Ale ta ostatnia orgia krośnieńska dobiła starego i schorowanego króla. Dojechał do Warszawy w takim stanie, że nie mógł osobiście otworzyć sejmu. Sejm został otwarty wobec pustego tronu. Natychmiast skorzystano z choroby królewskiej, aby zepsuć obrady. Już na drugiej sesyi, Lubieniecki, poseł czernichowski, kupiony przez Loewenweldego za trzysta dukatów, zatamował czynności. Jednakże, dzięki nadzwyczajnym wysiłkom Czartoryskich, udało się na następnej sesyi unieważnić ten protest, przywrócić Izbie czynność, a nawet doprowadzić do podniesienia nowej laski, do obioru marszałka w osobie Ożarowskiego, oboźnego król. Był to wielki sukces. Teraz król mógł prawnie rozdać drogocenne wakanse, mógł podpisać upragnione dyplomy. Ale król nie myślał już o rozdawnictwie, ani o podpisach. Podczas burzliwych scen, odbywających się na sali w zamku królewskim, on wił się w bólach, rozkładał się i dogorywał na łożu śmiertelnem w komnacie sypialnej pałacu Saskiego. Leżał w bólach straszliwych ciała i ducha, leżał samotnie w rozpaczy i przerażeniu. Nie dopuszczał do siebie nikogo, oprócz lekarzy i służby. Naprózno dobijali się do niego Czartoryscy, wyczekujący, jak zbawienia, podpisu dyplomów. Napróżno, za parę tysięcy dukatów, przekupili kamerdynera królewskiego, żeby umierającemu podsunął myśl przywołania do siebie bądź Poniatowskiego, bądź podkanclerzego księcia Michała, bądź biskupa Załoskiego. Król o niczem nie chciał słyszeć. Nie chciał widzieć nikogo, a najmniej Czartoryskich. Nazywał ich sprawcami swojej śmierci, obwiniał, iż rozmyślnie sprowadzili go do Warszawy, aby przyśpieszyć jego skonanie. "Niechaj przynajmniej — wołał — dadzą mi umrzeć spokojnie". Podnosił oczy do góry, zaciskał pięście, i krzyczał: "och łotry"! W nocy z 31 stycznia na 1 lutego zaczęła się agonia. O drugiej nad ranem przyjął ostatnie Sakramenty. Wtedy zawołał donośnym głosem: "Boże! zmiłuj się nademną! Całe moje życie było jednym nieprzerwanym grzechem (mein ganzes Leben war eine uhnaufhoerliche Suende.) Wnet utracił przytomność. O piątej nad ranem był trupem. Jeszcze nie minęło trzech tygodni od pijatyki krośnieńskiej. Tak, we wspaniałym pałacu królewskim, w swoim stolecznem mieście Warszawie, a odarty z majestatu we własnej duszy, osamotniony pośród własnych poddanych, ze smakiem wina na ustach i podziału Polski w mózgu, umarł August II".

Takim był pierwszy z Sasów, król polski — nie reformator, ale grabarz rzeczypospolitej. Plan jego nie został na razie urzeczywistniony, ale on, pomysłom, które istniały bez niego, lecz z któremi wstydliwie się chowano, dał prawo obywatelstwa w kancelaryach dyplomatycznych. On, w wieku wyjątkowego rozluźnienia obyczajów politycznych, dał przykład nowy i nieznany, pokazał zdradzającego własne państwo monarchę. (Zgoda.)

ZUPA POMIDOROWA.

Ugotować jak zwykle dobry rosół. Wziąć np. na 6 osób 12 sztuk w miarę wielkości pomidorów, przekroić na kilka części, włożyć w rondel łyżkę masła i pomidory, dusić z pół godziny, podlewając rosołem, przefasować przez rzadkie sitko, rozprowadzić rosołem i podać z ryżem lub grzankami w kostkę na maśle smażonemi. Zupa ta powinna być gęstawa sama przez się, trzeba brać dużo pomidorów, które w lecie są mało kwaśne. W zimie i później w jesieni, kiedy są kwaśniejsze, można namoczyć kawałek ośrodka od bułki w rosole i przetrzeć razem z pomidorami i będzie gęstszą.

Tę samą zupę po amerykańsku dają sypiąc odrobinę kajenny i zaprawiając odrobiną mąki kartoflanej.

Złapana.

— Mojem zdaniem romanse tego autora są wstrętne, nieprzyzwoite i bez żadnego talentu napisane, nie czytam ich wcale — odzywa się zarozumiała czytelniczka.

— Nie można tak surowo sądzić z pozoru — przekłada poważny krytyk.

— Przepraszam pana, wcale nie z pozoru, bo przeczytałam je wszystkie bez wyjątku, wszystkie, od deski do deski.

Kto chce otrzymać stereoskop darmo, niech czyta ogłoszenie na stronicy 1-ej.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Połudn1owej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 12-go Września, 1901.

ZAMACH NA PREZYDENTA McKINLEY'A.

W piątek po południu rozeszła się lotem błyskawicy straszna wiadomość, że prezydent Stanów Zjednoczonych, William McKinley, został postrzelony dwa razy na wystawie w Buffalo.

Wiadomości tej nikt nie chciał początkowo dawać wiary, ale niebawem pogłoskę tę potwierdziły specyalne wydania dzienników angielskich, które ludność rozchwytywała z nieopisanym zapałem i przestrachem zarazem.

Ulice miasta zaroiły się licznemi tłumami ludzi, a wszyscy powtarzali prawie ze łzami w oczach, z przestrachem malującym się na obliczach: McKinley nie żyje! McKinley zamordowany! Mc Kinley zastrzelony! Precz z anarchistami z Ameryki!

I nic dziwnego, że naród cały zabiadał na tak smutną a straszną wiadomość, jak biadają dzieci stojące nad łożem konającego ojca, bo prezydent McKinley udowodnił nie słowem lecz czynem, że kocha swą ojczyznę i życzy jej szczęścia i rozwoju, a tem samem, że kocha i jej obywateli tą samą miłością, jaką troskliwy ojciec kocha swe dzieci.

Wdzięczni obywatele bez różnicy przekonań politycznych uznają zasługi jego i w całej pełni udowodnili, że w razie nieszczęścia, jakie spotyka cały kraj nie ma partyi, a tylko jest naród amerykański, czem dali dowód dojrzałości politycznej, jaką się poszczycić mogą Stany Zjednoczone.

Gdyby prezydent McKinley nie był prezydentem, to już zasługi jego, jakie położył dla kraju przed objęciem największej władzy, jaką go udarował naród, są tak wielkie, że na wypadek takiego nieszczęścia, jakie okrutny zamach na życie jego, byłby wzbudził we współobywatelach ogólną żałość i współczucie.

* * *

Zbrodnia ta jest dla nas Polaków nietylko bolesną ale co gorsza rzuca na nasze wychodźtwo plamę nieznaną dotąd w historyi całego świata — zamordowanie naczelnika państwa przez Polaka.

Jakkolwiek żadne społeczeństwo nie jest odpowiedzialnem za zbrodnie, popełniane przez pojedynczych swych wyrodków, to jednakże opinia publiczna tego kraju, o ile słyszymy, obwinia wszystkich za jednego, bo wszędzie prawie mówią: to Polak dopuścił się tej zbrodni.

Rzeczywiście, gdy się przyglądniemy naszemu wychodźtwu, skołatanemu wewnętrznemi niesnaskami, gdy nadto weźmiemy na uwagę te męki i prześladowania, jakie się zwalają na zbolałe barki naszego społeczeństwa ze strony zaborców i dodamy do tego wszystkiego jeszcze i tę ostatnią zbrodnię zamachu na prezydenta, spowodowaną ręką wyrodnego Polaka, to chęć człowieka opuszcza do dalszej pracy i rozpacz ogarnia umysł, że wszelka praca dotychczasowa, dążąca do postawienia Polaków wyżej w opinii tutejszego wychodźtwa, została jakby zniweczona.

Jakkolwiek czyn ten ściąga na nas poniekąd wstyd i hańbę wobec obcych, to jednakowoż Polacy powinni udowodnić odezwami opartemi na historycznych faktach, że jesteśmy dalekimi od podobnych zbrodni i że ubolewamy nad tem, iż w społeczeństwie naszem znalazła się taka parszywa owca.

Polacy w Chicago poczynili już usilne kroki pod tym względem i niema wątpliwości, że całe wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych postąpi podobnie, zasyłając współczucie ranionemu prezydentowi, a piętnując zbrodniczy czyn wyrodnego Polaka Czołgosza.

Gdybyśmy zamilczeli i żadnego pod tym względem nie powzięli kroku, któryby wyjaśnił nasze stanowisko jako narodu dalekiego od podobnych zbrodni, to opinia tutejszego wychodźtwa mogłaby nam śmiało powiedzieć, że aprobujemy podobne występki.

A więc do dzieła rodacy! Pokażmy światu, żeśmy ludźmi cywilizowanymi i gardzimy wszystkim, co niskie, podłe i poniżające człowieka.

Tak Związek Na. Pol. jak i Zjednoczenie P. R. K. wysłały telegramy kondolencyjne do prezydenta.

KTO WINIEN?

W imię beztronności, a z obowiązku dziennikarskiego, napisać tu musimy słów parę, które nie każdemu może podobać się będą, ale nie ma rady — sprawa to ważna, jakkolwiek nie nowa, a więc godna uwagi i zanotowania.

Ciekawe dochodzą nas wieści z prowincyi i to bardzo często, w których rodacy nasi użalają się, że dzieci ich uczą w szkołach katechizmu w języku angielskim, a gdy ich się zapytają w domu, czy umią przykazania Boskie lub kościelne, dzieci odpowiadają, że umią ale tylko po angielsku, że po polsku nie wiedzą jak się wyjęzyczyć.

Nie poruszalibyśmy tej sprawy, ale cóż robić, kiedy biedni ludziska zasypują nas całemi stosami korespondencyi na ten temat, domagając się, abyśmy takowe w gazecie naszej „żywcem" zamieszczali i protestowali przed światem, że im się krzywda dzieje, a dział im się nie powinna.

Aby jednak jaśniej wykazać, o co idzie tym biadającym rodakom naszym, trzeba chociaż w streszczeniu podać żażalenia, jakie nadsyłają nam do zamieszczenia w gazecie.

Jedni narzekają, że dzieci ich w szkołach parafialnych nic się nie uczą po polsku, tylko po angielsku, a nawet katechizm wykładanym jest po angielsku. Drudzy skarżą się, że nie tylko dzieci w szkołach nie uczą po polsku, ale nawet w kościele wszystkie obrządki odbywają się w języku angielskim.

Są jeszcze i inni, którzy nam piszą, że skoro nam dzieci nasze nie chcą uczyć w szkole po polsku, to nie ma ich po co do parafialnej szkoły posyłać i płacić za nic, bo jeżeli się mają uczyć po angielsku, to lepiej ich posłać do szkoły publicznej, gdyż tam nic nie potrzeba za nie płacić, a lepiej ich po angielsku nauczą; a czytać i pisać po polsku będziemy je sami uczyli w domu, kiedy ich w polskiej szkole nie uczą.

Tak mniej więcej piszą nam ciągle korespodenci i to przeważnie starzy i wpływowi parafianie, którym o nic nie idzie, jak tylko o to, aby dzieci uczono oprócz angielskiego i języka polskiego, aby im w kościele wykładano słowo Boże w języku macierzyńskim.

I wcale się nie dziwimy ludowi naszemu, że się użala, iż w ten sposób krzywda mu się dzieje, że dopomina się swego, bo naród nasz pobożny, nie będzie się inaczej modlił jak tylko po polsku, bo do tego przywykł od dziecka.

Zastanowiwszy się nad tą sprawą — a sprawa to ważna i lekceważyć jej nie należy — zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że to jest niepodobieństwem, a jednak jest to faktem niezaprzeczonym. Tak, to nas rzeczywiście zastanawia, gdy się przyglądniemy stosunkom naszym pod Prusakiem i Moskalem i porównamy je z tego punktu widzenia z tutejszemi.

Podczas gdy duchowieństwo nasze pod temi dwoma zaborami nie dokłada wszelkich starań, aby język polski utrzymać w kościele i szkole i tym sposobem uchronić naród od wynarodowienia, tutaj na wychodźtwie dzieje się przeciwnie, jakkolwiek wypadków takich mamy zaledwie kilka.

Słusznie też powiedział ks. Bernard Skulik w swej korespodencyi, którego słowa powtarzamy za "Dziennikiem Chicagoskim": "Któż jest winien rozdwojeniom prafialnym? Winni są sami księża".

I prawdę świętą powiedział, bo parafianie którzy nam przysyłają korespodencye, powiadają, że błagali księdza, aby im kazanie mówił po polsku, bo po angielsku albo nie rozumieją, albo rozumiejąc zdaje im się, że to kazanie jakiegoś księdza babtyskiego, odpowiedział im stanowczo, że „tak będzie postępował jak uważa za stosowne".

W tych samych korespodencyach prawie jedno i to samo czytamy:

"Niech księża robią co chcą, my i tak od kościoła nie odstąpimy, ani żadnych nowych kościołów zakładać nie chcemy, niech się dzieje wola Boska, ale swego domagać się mamy prawo i domagać się będziemy, bo myśmy za nasze krwawo zapracowane pieniądze kościoły wystawili, myśmy szkoły pobudowali, to też chcemy, aby za polskie pieniądze w polskich kościołach i w polskich szkołach po polsku nas i nasze dzieci uczono modlić się i czytać".

Z ręką na sercu powiedzieć musimy, że ludzie ci nic nadzwyczajnego nie wymagają, że to czego żądają słusznie im się należy.

Sprawa to ważna i raz już załatwioną być powinna, gdyż w przeciwnym razie skutki jej mogą być zgubne nietylko dla Kościoła ale i dla narodu, a kto za to będzie odpowiedzialnym? Kto temu będzie winien?

W JAKIM SOSIE SJEŚĆ POLAKÓW?

Jeżeli uważnie przeanalizujemy współczesne głosy w sprawie polskiej, tak prasy niemieckiej, jak i rosyjskiej, to musimy przyjść do przekonania, że głosy przyjazne tem się różnią od nieprzyjaznych, że nasi przyjaciele wśród Niemców i Moskali, chcieli by nas zjeść w sosie ubezwładniającym nas swemi gryzącemi właściwościami.

Prasa polska skrzętnie notuje pierwsze, mianując je uczciwemi, wylewając swe oburzenie na drugie. Pierwszych jest stosunkowo nie wiele, obłatując więc one wszystkie organy naszej prasy, gdy tylko w przystępie dobroduszności, lub też rozczarowania do gryzących środków walki zostają spłodzone. Do rzędu tych artykułów należy artykuł p. Wilhelma Uhda w hamburskim tygodniku "Der Lotse" (Sternik).

Autor zaznacza, że "głupotą byłoby wierzyć w to, że bojkotem i uciskiem, zdzieraniem polskich szyldów, uda się przerobić Polaków na dobrych Niemców. Tylko sympatyą można ich pozyskać, tylko wtedy, jeżeli wskaże się im korzyści niemieckiej kultury, można obcemu narodowi wpoić powoli zamiłowanie do niemczyzny i naprowadzić na drogę do powolnego zbliżenia się i zespolenia. Tymczasowo musimy się zadowolnić posłuszeństwem, gdyż nasza kultura nie nadaje się chwilowo do uwodzenia obcych narodów".

"Owoce niemieckiego sposobu walki są, pomimo najwątpliwszych broni, dość smutne. Ekonomiczny bojkot polskiego narodu, ściganie gimnazyastów, zakaz języka ojczystego w nauce religii, wparły przeciwnika w korzystną pozycyę męczennika i wywołały nadmiar energii, dumy i uporczywości. Niemiecka polityka nie tylko, że nie uporała się ze starymi uporczywcami, lecz potrafiła już w dzieciach wzbudzić płomienny zapał ku ratowaniu polskiej narodowej odrębności. Na niemieckie zapytania podczas nauki religii, dzieci już nie odpowiadają. Osiągniętemi rezultatami są, z energii uciemiężonego zrodzona przewaga ekonomiczna, burzliwe syny rewolucyjne polskich zapaleńców, wojna domowa w pruskiej prowincyi."

Z Afryki Południowej.

LONDYN, 5 września. — Z południowej Afryki nadchodzą następujące wiadomości:

Dnia 28 sierpnia Boerzy w pobliżu Haareekloof schwytali dwóch szpiegów angielskich i rozstrzelali ich.

Na proklamacyę Kitchenera odpowiedział Dewet proklamacyą, w której grozi zastrzeleniem bez pardonu wszystkich żołnierzy angielskich, którzy po dniu 15 września znajdą się uzbrojeni w kolonii Oranii.

Obiega pogłoska, że lord Milner zamierza uznać rząd złożony z Boerów, którzy już się poddali, z nim ułciyć się o warunki poddania się reszty Boerów, a względnie o warunki pokoju, a potem wszystkich innych Boerów, nie stosujących się do tych układów, uważać za buntowników i stosownie z nimi postępować.

Kapitan Wollis dostał się z patrolem złożonym z 25 ludzi w zasadzkę w pobliżu Meirings Poort. On i dwóch jego żołnierzy uciekli, trzech zostało zabitych, a czterech ranionych. Innych puszczono wolno, gdyż złożyli przysięgę na neutralność.

Lord Kitchener donosi, że od 26 kierpnia 19 Boerów zostało zabitych, 3 ranionych, 212 wziętych do niewoli, a 127 się poddało. Nadto zabrano 194 karabinów, 29.500 patronów, 1700 koni i 7500 sztuk bydła.

LONDYN, 6 września. — Z Pretoryi nadeszła wiadomość, że wczoraj Boerzy wysadzili w powietrze pociąg opancerzony w Taungo w kraju Beczuanów. Trzech ludzi zostało zabitych, sześciu pokaleczonych. Z tych ostatnich jeden był oficerem.

W pobliżu Barberton w dystrykcie Lydenburg w Transwaalu wysadzono w powietrze pociąg towarowy, nikt jednak nie został skaleczony.

LONDYN, 6 września. — Oddziały pułkowników Scobel i Doran zapędziły jenerała Bothę do dystryktu Mortimer. Boerzy tracą dużo koni, ale udało się im zabrać 30 koni Anglikom.

Boerzy, którzy wtargnęli do kolonii Przylądka, zagrażają teraz przesmykowi Znurbrak strzegącemu Swellendam, ale miejsce to silnie jest bronione.

Ze położenie w Afryce staje się coraz to kłopotliwszem dla Anglików, wynika już z tego, iż zabroniono wyjeżdżać do Kapsztadu.

PRETORYA, 6 września. — Proklamacya Kitchenera tycząca się poddania Boerów do 15 września, dotychczas najmniejszego nie ma powodzenia. Zonom Boerów dozwolono komunikować się ze swymi mężami w polu, aby ich nakłaniały do poddania się. Ale te po większej części zachęcają swych mężów do wytrwania.

Drobne wiadomości zagraniczne.

— Angielski król Edward, wyznaczył komisyę dla zbadania nowej teoryi tuberkulozy prof. dr. Kocha.

— W Szanghai i znacznej części prowincyi Kiang Su w Chinach, powodzie zrządziły olbrzymie spustoszenia i tysiące ludzi potonęło.

— Z Pekinu donoszą, że Li Hung Chang poważnie jest chory i coraz to więcej traci siły.

— Ze wszystkich stron świata przychodzą depesze kondolencyjne do Washingtonu, na ręce sekretarza spraw zewnętrznych.

— Hakatyści w Niemczech tryumfują, że zbrodniarz, który dokonał zamachu na życie McKinleya, nosi polskie nazwisko.

— Rzeźnicy wiedeńscy żądają obłożenia wysokiem cłem szmalcu, słoniny i kiełbas amerykańskich.

— Grupy anarchistów w Europie utworzyły federacyę wszystkich grup.

— Charles T. Yerkes pozyskał w Londynie absolutną kontrolę nad projektowaną kolejną podziemną Brompton-Picadilly, ubiegłszy w tem kapitalistów angielskich.

— Z Dżumbali w tureckim wiljacie Saloniki, donoszą o uprowadzeniu przez rozbójników pewnej amerykańskiej misyonarki wraz z jej towarzyszką.

— Berliński Boersen Courier donosi, że Krupp zakupił 90 akrów gruntu w pobliżu Mengede celem wybudowania tam nowej fabryki.

— Rosyjskie dzienniki otrzymały zakaz podawania wiadomości o klęskach głodowych i o szkorbucie szerzącym się w różnych okolicach kraju.

— W Jerozolimie otwarto z wielką uroczystością nową stacyę pocztową rosyjską.

— W Wrocławiu wdowa Mondry z córkami odebrała sobie życie, wskoczywszy do Odry. Powodem była nędza.

— W Herten w Prusach w kopalni węgla wydarzyła się przedwczesna eksplozya naboju przeznaczonego do rozsadzania skał i trzech górników na miejscu zostało zabitych.

— Amerykański senator związkowy Lodge przybył wczoraj do Berlina, a dziś wyjeżdża do Paryża.

— Z Szanghai coraz straszniejsze wieści nadchodzą o skutkach powodzi. Trzecia część ludności doliny Yangtsekiang miała utonąć.

— Wulkan Kiluauea na Hawaii zaczyna wyrzucać lawę i gęsty dym wychodzi z jego wnętrza, a ludność z okolicy spiesznie uchodzi.

OFIARY ANARCHIZMU.

W ostatnich stu latach zostali zabici lub poranieni następujący przedstawiciele różnych państw na kuli ziemskiej:

Jerzy III król angielski został dwa razy lekko zraniony w roku 1800.

Napoleon Bonaparte w roku 1800 został zaatakowany podczas zwołania pierwszego konsulatu, lecz uszedł nietknięty.

Car Paweł I został zamordowany w roku 1801.

Ludwik Filip, król francuski, został postrzelony podczas przejażdżki w powozie.

Królowa Izabela hiszpańska została pchnięta sztyletem w r. 1853.

Książe Parmy został postrzelony w r. 1854.

Napoleon III został napadnięty przez anarchistów w r. 1858, lecz uszedł cało.

Książe Daniel czarnogórski został zabity w r. 1860.

Król Otto grecki został postrzelony w r. 1862.

Ptezydent Abraham Lincoln został zastrzelony w teatrze w Washingtonie przez Jana W. Booth 14 kwietnia 1865 r.

Książe Michał serbski został zastrzelony w r. 1868.

Abdul Aziz, sułtan turecki, został zasztyletowany w roku 1876.

Król Alfons hiszpański został dwa razy postrzelony w latach 1878 i 1879.

Cesarz niemiecki Wilhelm I został dwa razy postrzelony w r. 1878.

Aleksander II, car rosyjski, został w kawałki rozszarpany bombą dynamitową w roku 1881.

Prerydent James A. Garfield, został zastrzelony przez Gulteau w Washingtonie w r. 1881.

Prezydent francuski Carnot został zasztylesowany w roku 1894.

Nasreddin, szach perski został zamordowany w r. 1896.

Król włoski Humbert został postrzelony w r. 1867, a w roku 1900 został na miejscu zastrzelony.

Prezydent francuski Faure uszedł szczęśliwie przed pękającą bombą dynamitową.

Prezydent Guatemali Barrios został zabity w r. 1898.

Cesarzowa austryacka Elżbieta została zasztyletowana w r. 1898.

Cesarz Wilhelm II został lekko raniony w r. 1901.

Prezydent McKinley został dwa razy postrzelony przez L. Czołgosza w r. 1901.

Z CHIN.

PEKIN, 7go września. — Protokuł ugodowy między państwami a Chinami został ostatecznie dzisiaj podpisany.

PEKIN, 10 września. — Wczoraj wszedł do miasta jenerał Yuan Shi Kai na czele chińskiego wojska, które odtąd utrzymywać będzie porządek. Zniszczona stolica chińska niebawem przybierze pierwotny wygląd. Pracuje bowiem wielka ilość robotników nad naprawą dróg i reparacyą pałaców cesarskich, zniszczonych przez wojska zagraniczne.

W tych dniach ogłoszono edykt cesarski, mocą którego ma być zaprowadzony system egzaminów państwowych.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu W. Graba, w Delpine Mont. — Korespodencya dobra, lecz sam Pan przyzna, że jest ona niemal powtórzeniem artykułu zamieszczonego w gazecie naszej pod tyt. „Bądźmy sprawiedliwymi' 'tylko cokolwiek inaczej opracowana. Prosimy pisać coś innego np. o stosunkach miejscowych. Za uznanie dziękujemy.

* * *

Panu Wacławowi Perkowskiemu w New York. — Historya o polakach w Ameryce, jakiej potrzebuje do swej pracy literackiej pan Van Norman, którą ma wydać w illustrowanych zeszytach pod tytułem "The Country of Sienkiewicz", można nabyć u ks. W. Kruszki w Ripon, Wis. Podobnej książki nie mamy.

* * *

Panu A. C., abonentowi z Natick, R. I. — Nie lubiemy umieszczać żadnych korespodencyi, traktujących o kłótniach i nieporozumieniach osobistych, bo to tylko wstyd nam przynosi. Prosimy o wiadomości, które nikogo nie obrażają, a traktują o sprawach ogół nasz obchodzących, a z przyjemnością takowe zamieścimy. Nie mówmy tego o innych, czego sobie nie życzymy, aby o nas mówiono.

Z WYSTAWY W BUFFALO.

Wszystkim rodakom naszym, zwiedzającym wystawę w Buffalo, polecamy hotel Jana Nowaka, 1078 Broadway, East Buffalo. Hotel urządzony z komfortem, a przytem ceny przystępne i gościnność prawdziwie polska, jaką się odznacza właściciel, zadowolni wszystkich. (x)

Rycina ta przedstawia jeden z dwudziestu czterech widoków z życia Pana Jezusa, należących do stereoskopu, o którym osobne ogłoszenie znajdziecie na stronicy pierwszej.

AMERYKA.

Dzień prezydenta.

BUFFALO, N. Y., 5 września. — Dzisiaj jest na wystawie "dzień prezydenta" i odbywają się różne uroczystości na cześć McKinleya, który przybył ze swoją małżonką, owacyjnie przez ludność miasta witany, jeszcze wczoraj i zamieszkał w rezydencyi pana Milburna. Przybyli tu dziś rano także reprezentanci ciała dyplomatycznego w towarzystwie ministra rolnictwa Wilsona. Goście zabawią w mieście do jutra tylko.

Dzień dzisiejszy był najuroczystszym ze wszystkich dotychczasowych na wystawie panamerykańskiej i przy najpiękniejszej pogodzie największe dotychczas tłumy publiczności ją zapełniały. Około godz. 10 rano pojawił się prezydent witany 21 strzałami z moździerzy, poprzedzany oddziałem konnej policyi i oddziałem korpusu sygnałowego. Na platformie na esplanadzie ustawionej zebrało się mnóstwo wybitnych osób i zgromadzonej publiczności, przedstawiono prezydenta, który wystąpił z przemową.

Przemowa ta miała także znaczenie polityczne i komentują ją dzisiaj nietylko amerykańskie, ale i europejskie dzienniki.

Zaznaczywszy, iż wystawy powszechne służą do wykazywania zdobyczy postępu i cywilizacyi, prezydent dowodził, że różne kraje i narody w ustawicznym wzajemnym ze sobą stosunku pozostają i wzajemnie na siebie oddziaływają. Handel i przemysł międzynarodowy wymaga zawierania "układów wzajemności," t. j. wzajemnych ustępstw cłowych — na których polega wzmaganie się dobrobytu każdego kraju.

W dalszym ciągu McKinley przekonywał zgromadzonych, że rząd musi dla rozwoju przemysłu wspomagać kupieckie okrętowe przedsiębiorstwa, że musi starać się o przekopanie kanału Nicaragua łączącego obydwa oceany i że w tych czasach wielkiego i bezprzykładnego dawniej dobrobytu należy z całą energią dbać o rozwój przemysłu i handlu, aby przygotować się na możliwe przyszłe czasy burzliwe lub nieszczęśliwe.

Amerykanie na Kubie.

NEW YORK, 5 września. — Tutejsi przedsiębiorcy zakupili na wyspie Kubie 65,000 akrów ziemi, na której rodzi się trzcina cukrowa, płacąc za ten obszar ziemi $3 00,000.

Według obliczeń rzeczoznawców, roczna produkcya cukru z trzciny cukrowej, jaka się udaje na tym obszarze, wyniesie w okrągłej liczbie 40 milionów funtów.

Trzcina cukrowa ma być przewożona na okrętach z Kuby do Luizyany i w tutejszych rafineryach przerabiana na cukier.

Kongres wszech-amerykański.

WASHINGTON, 5 sierpnia. — Nie zważając na to, czy przyjdzie do międzynarodowej konferencyi wszystkich państw w Ameryce lub nie, Peru wybrało już trzech najtęższych ludzi na delegatów pomienionego kongresu.

Nowość tę przyjęto w departamencie spraw krajowych z wielkiem zadowoleniem, gdyż Stany Zj. obiecują sobie bardzo wiele po takim kongresie.

W Chile również wybrano już delegatów.

Nowa kolej.

MILWAUKEE, Wis., 5 sierpnia. — Dziś ma być w Madison inkorporowana Northwestern Interurban Electric Railway Co., z kapitałem $25,000, który zostanie wnet powiększony. Kompania ta pobuduje elektryczną kolej z Milwaukee przez powiaty Ozaukee, Sheboygan, Manitowoc i Brown.

Groźny pożar.

HOUGHTON, Mich., 5 sierpnia. — Wczoraj rano zgorzał doszczętnie tartak w Hancock, należący do kompanii Armstrong - Thiehnan Lumber Co. Strata wynosi $40,000 pokryta tylko częściowo ubezpieczeniem.

W Lake Linden powstał pożar i zniszczył kilka budynków. Szkody obliczają na przeszło $50,000.

Niemowlę o dwóch głowach.

DENVER, Colo., 5 września. — Przyszło tutaj na świat dziecko o dwóch głowach, czterech rękach i czterech nogach. Matką jest Zofia Ferguson, mieszkająca pn. 1470 przy 10ej ul. Dziecko umarło jednak podczas rozwiązania, pomimo pomocy lekarskiej.

Wszystkie członki dziecka są doskonale rozwinięte i znajduje się ono w kolegium medycznem dla badań naukowych. Waży 10 funtów. Matka jest piękną kobietą liczącą 28 lat.

Wielka spółka.

FORT WORTH, Tex., 5 września. — J. W. Swaine i exgubernator J. Hogg udają się do Europy, aby tam założyć spółkę rafineryi nafty i oleju ziemnego z kapitałem $25,000,000, tak aby kontrolować wszelkie przedsiębiorstwa tego rodzaju w Europie i w Azyi. Eksploatacya ma się rozpocząć z dniem 1 stycznia 1902 roku, i to na taką skalę, aby dziennie dostarczać 100,000 beczek oleju ziemnego.

40 otrutych kukurydzą.

MARINETTE, Wis., 5 września. — Wszyscy robotnicy, pracujący w nowym tartaku około Fawnus, Mich., w liczbie 40, otruło się w dziwny sposób i dwóch z nich zapewne umrze.

Ugotowali oni kukurydzę z łupiną, spożyli i nagle wszyscy zachorowali na straszny ból żołądka. Jak się okazało kukurydza ta rosła na gruncie, na którym rośnie wielka ilość trującego bluszczu.

Chory na raka.

WASHINGTON, 5 września. — Według potwierdzonych pogłosek przez doktorów, sekretarz Root jest chory na raka od dłuższego już czasu, a obecnie choroba zaczyna objawiać się coraz silniej. Ma on raka w piersiach, w którem to miejscu operacya jest niemożliwa.

Goście japońscy.

KANSAS CITY, Mo., 5 września. — Przybył tu dzisiaj szef inżynieryi miasta Tokio i profesor cesarskiego uniwersytetu w Tokio, Beija Nakaijima. Panowie ci mają poznać system kanalizacyi na sposób amerykański. W towarzystwie ich znajdują się jeszcze inni japończycy: Inżynier z Tokio, który chce studyować ulepszenia portowe, i 2 studentów uniwersytetu z Tokio.

Obrabowanie pociągu.

TEXARKANA, Ark., 5 września. — Sześciu rabusiów, którzy w pobliżu Eylan, Tex., zatrzymali i obrabowali pospieszny pociąg, jeszcze są niepochwyceni. Rabusie rzeką Aiken przybyli na koniach, później ręczną karą dojechali do miejsca, gdzie pociąg zatrzymali. Po dokonaniu rabunku znowu siedli na konie i łożyskiem rzeki udali się dalej tym sposobem niszcząc po za sobą wszelki ślad.

Rabusie zabrali wszystkiego około $50,000. Silne oddziały policyi udały się w pogoń za złodziejami, ale powrócili nad wieczorem z niczem.

Znaczny pożar.

MILWAUKEE, Wis., 5 września. — W zbożowym elewatorze, należącym do słodowni American Malting Co., przy Park i South Water ulicy wybuchł ogień wczoraj wieczorem o godzinie 11:40 i wyrządził szkodę na $33,500. W elewatorze znajdowało się przeszło 100,000 buszli słodu.

Nie chce być prezydentem.

CLEVELAND, O., 6 września. — Przed tygodniem utworzył się w 41 wardzie republikański klub Hanny, którego celem będzie popierać kandydaturę Hanny na prezydenta w r. 1904.

Wczoraj wysłano do senatora Hanny komitet, aby go o tem uwiadomił. Hanna komitetowi oświadczył, że klub głupstwo popełnił, że nie pozwala nadużywać swego nazwiska w takich celach, bo kandydatem być nie myśli, i że żąda, by klub wyrzekł się jego nazwiska. Nazwa klubu została tegoż wieczora zmieniona na nazwę klubu Jamesa A. Garfield.

Żądania listonoszów.

MILWAUKEE, Wis., 6 września. — Stowarzyszenie urzędników pocztowych na wczorajszem zgromadzeniu przyjęło raport komitetu klasyfikacyi urzędników. Raport ten domaga się, ażeby najniższa pensya urzędników pierwszej i drugiej klasy wynosiła $600, a najwyższa $1,200, i aby corocznie zwiększała się o $100 aż do sumy $1,400. Najniższa zaś. płaca dla "bill clerks" ma wynosić $600 i zwiększać się o $100 rocznie, dopóki nie dojdzie do pensyi rocznej $1,000. Tyczy się to wszystkich klerków stopni niższych od naczelników stacyi i departamentów.

Modły za McKinley'em.

WASHINGTON, 8 września. — We wszystkich kościołach Stanów Zjednoczonych, bez różnicy wyznań, zanoszono modły do Boga, aby raczył przywrócić zdrowie nieszczęśliwemu prezydentowi, leżącemu na łożu boleści i walczącemu ze śmiercią. Daj Boże, aby nam wyzdrowiał i pozostał nadal między nami.

Z pola strajku.

PITTSBURG, Pa., 8 września. — Strajk stalowy można już uważać za skończony. Wszelkie usiłowania robotników spełzają na niczem, a to dla tego, że kapitaliści nie przystali na sąd polubowny, bo nie czuli się w potrzebie zamykania swych fabryk, mając dosyć ludzi do pracy, którzy się codziennie zgłaszają. Jeszcze niby strajk trwa i kilka tysięcy robotników unijnych nie powraca do pracy, ale to już nie wiele ma znaczenia i ci muszą się pogodzić z losem.

Aresztują Polaków.

BUFFALO, N, Y. 9go września. — Nadchodzą tu wiadomości, iż w Cleveland przyaresztowała policya kilku Polaków, którzy byli przed laty w jednem towarzystwie z Leonem Czołgoszem. Aresztowani należą do tow. socyalistycznego „Siła", do którego należał także morderca.

Sampson chory.

NEW YORK, 9 września. — Admirał Sampson znajduje się w politowania godnem położeniu. Stan jego pogarsza się z każdą chwilą. Bliscy jego wątpią o wyzdrowieniu. Opuszczają go siły ciała i umysłu. Lekarze nie czynią żadnej nadziei.

Strajk ukończony.

MILWAUKEE, 9 września. — Wczoraj odbyło się zgromadzenie robotników strajkujących w zakładach w Bay View.

Po długich debatach strajkierzy nie chcący powracać do pracy, dopóki kapitaliści nie uznają unii, opuścili salę, a pozostali zgodzili się na powrócenie do pracy.

Wiadomości z Buffalo.

BUFFALO, N. Y. 8 września. — Znany polski wiarus p. K. Bilski, właściciel żelaznego handlu, ubiegać się będzie o urząd aldermana z partyi republikańskiej.

Dowiadujemy się, że rodak nasz Jan Nowak ubiega się o urząd aldermana 11ej wardy z partyi demokratycznej.

Dzień polski na wystawie w Buffalo odłożono z powodu żałoby, jaka okryła kraj, wskutek zamachu na prezydenta.

Drobne wiadomości krajowe.

— W Gordon Park, O., osunęła się ziemia przy nowym moście kolei Lake Shore i 700 ton ziemi, przez deszcze rozmiękczonej spadło na most. Trzech robotników, zostało zabitych, a 3 pokaleczonych.

— Rozbójnicy kolejowi, o których donosiliśmy, iż obrabowali pociąg osobowy kolei Cotton Belt, zabrali około $35,000 z kasy ogniotrwałej. Jeszcze ich nie znaleziono.

— W Taylors Falls, Minn. znalazł jeden z poszukiwaczy pereł perłę wartości $2,000.

— W mieście Earlham, Ia. 25 mil na zachód od Des Moines, spalił się cały kwadrat domów.

— Zmarły w Philadelphii John. D. Lankenan zapisał półtora miliona dolarów na zakłady dobroczynne miasta.

— W Fort McPherson blisko Atlanta, Ga., znajduje się w szpitalu 275 żołnierzy, którzy zachorowali przy spożyciu jakiejś mięsnej potrawki przez całą noc gotowanej. Czterech z nich prawdopodobnie umrze.

— W Jefferson, Wis,, spaliła się fabryka Wisconsin Manuf. Co. Szkoda zrządzona wynosi $75,000, a 75 robotników straciło zatrudnienie.

— Carnegie podarował 20 tysięcy dolarów miastu Riverside, Cal., na wybudowanie biblioteki publicznej.

— Około Chestnuth Grove, Ala., lynczowano murzyna Bill Fourney, oskarżonego o napaść kryminalną na 16 letnią pannę Wilkon. Zastrzelono go, a trupa spalono.

— W Rochester, N. Y., odbywa się 20 roczna konwencya organizacacyi maszynistów "Nat. Assoc. of Stationery Engineers" liczącej 20,000 członków.

— W Laporte, Ind., 24letni Louis Baker zatańczył się na śmierć. Tańczył bez przerwy 8 godzin, śmiertelnie znużony poszedł do domu i w godzinę później umarł.

— W pobliżu San Diego, Tex., zabił piorun 4 Meksykanów.

Z Ameryki Środkowej.

WASHINGTON, 6 września. — Nadeszły alarmujące wieści z Kolumbii i wydaje się rzeczą pewną, iż Stany Zjednoczone zmuszone będą interweniować.

Od gubernatera stanu Cauca w Kolumbii, Cordovy nadszedł telegram, iż wojska Ekwadoru gotują się do wkroczenia do Panamy drogą lądową i morską, równe niebezpieczeństwo grozi ze strony Nicaraguy.

Nie ma wątpliwości, że Ekuador i Nicaragua działają w porozumieniu z Wenezuelą, która odrzuciła propozycyę pośredniczenia Stanów Zjednoczonych.

Panuje tu mniemanie, że Wenezuelę w jej planach popiera jakieś państwo europejskie. Stany Zjednoczone nie mogą dopuścić do tego, by Panama stała się teatrem wojny, gdyż na mocy traktatu zawartego z Kolumbią, Stany Zjednoczone gwarantują bezpieczną komunikacyą przez Panamę i prawa Kolumbii zarządzania tem międzymorzem.

Zbrojne wystąpienie Stanów Zjednoczonych jest prawdopodobne w najbliższej przyszłości.

WASHINGTON, 6 września. — Ambasador kolumbijski otrzymał telegram od swego rządu, że wojsko i okręty wojenne Ekwadoru zbliżają się do Panamy i spodziewać się należy krwawej walki, w której na morzu przegrać może Kolumbia, ale na lądzie wojska ekwadorskie nie mogą się oprzeć kolumbijskim.

Rząd kolumbijski zawiadomił rząd washingtoński, że przyjmuje z chęcią jego pośrednictwo. Jakie stanowisko wobec Kolumbii zajmie Wenezuela nie wiadomo.

WASHINGTON, 6 września. — Stany Zjednoczone wmięszały się do konfliktu na przesmyku panamskim. Rząd wenezuelski i kolumbijski otrzymały ostrzeżenie, że muszą zastosować się ściśle do traktatu. O tym kroku rządu, poczynionym przed dziesięciu dniami, dowiedziano się dzisiaj dopiero.

Rząd amerykański obstaje przy swoim żądaniu, że na przesmyku panamskim ma być zachowana najściślejsza neutralność. Zwłaszcza ruch kolejowy nie ma doznać żadnych przeszkód.

Na depeszą ministra spraw zagranicznych Hay'a odpowiedziały obie republiki. Odpowiedź Wenezueli jest bardzo grzeczna. Atoli zwraca uwagę rządu na ten fakt, że siły zbrojne kolumbijskie bez najmniejszego powodu wkroczyły w jej granice, że przeto stosunki dyplomatyczne z Kolumbią są zerwane. Wenezuela nie wytoczyła wojny Kolumbii.

Republika kolumbijska tak że odpowiedziała na telegram Hay'a. Rząd jej ma nadzieję, że wojny z Wenezuelą można uniknąć.

Kolumbia chętnie przystanie na to, aby Stany Zjednoczone były sędzią rozjemczym, aby ostatecznie uporać się z wszelkiemi trudnościami, jakie się w obu republikach nagromadziły,

WASHINGTON, 7 września. — Poselstwo kolumbijskie otrzymało następującą depeszę:

"Willemstad, Curacoa, 7 września. Wenezuelska flota rozpoczęła bombardowanie Rio Hacha. Becerra"

Dr. Becerra był kolumbijskim ministrem do Stanów Zjednoczonych.

Rio Hacha jest jednem z głównych miast na północnem wybrzeżu Kolumbii, liczącem 2,500 mieszkańców. Wenezuelska flota składa się z parowców rzecznych i kilku kanonierek niedawno zbudowanych.

Poselstwo kolumbijskie otrzymało również wiadomość, że Wenezuela, Ekwador i Nicaragua mają wspólnie uderzyć na Kolumbią.

Okręt Stanów Zjednoczonych Machias otrzymał rozkaz udania się natychmiast do Rio Hacha.

Niebawem mają rozpocząć atak na Panamę, gdzie właśnie przybył jeden z najlepszych okrętów wojennych Iowa.

Ponieważ prezydent Wenezueli, Castro, nie przyjął pośrednictwa Stanów Zjednoczonych, należy się spodziewać, że przejdzie do stanowczej walki, w którą wmięszają się Stany Zjednoczone, gdyż krążą pogłoski, że poselstwo amerykańskie ma być odwołane z Caracas.

NEW YORK, 7 września. — Senor Arturo de Brigard, jeneralny konsul Kolumbii w tem mieście, otrzymał wiadomość z Paryża, że rząd kolumbijski zakupił od Francyi 36,000 karabinów Mausera i 5 milionów patronów.

Korespondencye.

WARSZAWA, N. D., 7 września, 1901.

Wznoszą się pomniki chwały Bożej a także i chwały imienia polskiego — kościoły okazałe na ziemi Washingtona, tak że nawet Amerykanie to oceniają, a dowodem ogólna manifestacya w dzień pogrzebu ś. p. ks. W. Grutzy w Milwaukee, Wis.

Dosyć stosunkowo okazały stanął kościół murowany w Pułaskim, Warsaw N. D., Walsh Co.

Zasmuciło może i tu niejednego niechętnego, że to pieniądze kosztowało, bo w takich razach nie braknie ludzi, którzy powiedzą: na co taka strata? ale takich jest nie wiele.

Parafianie tutejsi zasługują na publiczną pochwałę za sposób, w jaki się wzięli do budowy.

Proboszcz przedstawił wprawdzie, że jak się skolektuje 15 tysięcy dolarów, to resztę można dopożyczyć do wzniesienia murów — wnętrze kościoła będzie się urządzało w przyszłości powoli. Stało się atoli inaczej Żaden bank nie chciał pożyczyć pieniędzy na property kościelne na wsi. Parafianie dali sobie inną radę, złożyli 15 tys. w drodze subskrypcyi, ale sami ustanowili sobie swój bank pożyczkowy na parafii. Pięć tysięcy pożyczyli sami na proste parafialne noty. Co więcej — ośm tysięcy pięćset pożyczyło razem trzynastu parafian w równej części każdy za wystawieniem poręczenia biskupiego. Tym zacnym parafianom należy się publiczne podziękowanie, bo bez ich pomocy bylibyśmy do nowego kościoła nie weszli tak prędko, bo już 27 stycznia 1901 r. Rok bowiem 1900, w którym się budował kościół, był bardzo krytyczny dla rolników, ale pomimo to dokończono budowy kościoła, za co należy się cześć następującym dobrodziejom: Franciszkowi Narlochowi, Janowi Słomińskiemu, Teodorowi Wysockiemu, Piotrowi Kiedrowskiemu, Apolinaremu Rogali, Wojciechowi Wosiekowi, Wojciechowi Babińskiemu, Franciszkowi Galewskiemu, Janowi Paszkowi, Janowi Pelewskiemu, Juliuszowi Reszce, Piotrowi Różyczce, Aleksandrowi Wirkusowi, jeszcze kawalerowi.

Przy budowie kościoła zazwyczaj tak bywa, że większość gapi się i patrzy, co to z tego będzie. Dobrze tam byłoby wejść, żeby tylko otworzono, ale czynnie nie pracuje. Ale szanowni wyżej wymienieni obywatele pragnęli szturmem wziąć piękną świątynię, by w niej jak najprędzej chwalić Boga. Później napiszę więcej.

Z uszanowaniem

Ks. Gawłowicz.

BAUTRY 1 września, 19 1.

Dnia 31 sierpnia otrzymaliśmy telegraficzny rozkaz od naszego prezesa unii, ażeby każdy był gotowy do roboty na 1 września, gdyż kompania kolejowa zgodziła się na nasze żądanie. Wszyscy zostaliśmy na powrót powołani na nasze miejsca.

Był to najzacięty strajk jaki kompania miała bo trwał 2 miesiące i 14 dni.

Z uszanowaniem

F. A. Eleczko.

W sądzie.

— Podsądny, jesteś skazany na śmierć, czy masz jaką prośbę przed wykonaniem?

— Mam, panie sędzio... proszę o wypuszczenie na wolność.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: Massachusetts, N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

Zdawało mu się, iż gdy żywego giermka zawiezie, większa go czekać będzie nagroda.

— Gosław wie o skarbach księżnej, boć był ulubieńcem księcia, więc pewnie nasz pan będzie chciał co z niego wydusić; a może i inne zeznania — pomyślał sobie Gozda.

Gnus też nie czekał, aż mu drugi raz powtórzą, lecz wskoczył na wóz z młodzieńczą żywością i uwolnił z pęt nieszczęśliwego giermka, który rzeczywiście godnym był politowania.

Srodze był poraniony, a krew mu tak z ran uchodziła, że władzy już w rękach nie miał; gdy chciał coś przemówić, język posłuszeństwa odmawiał.

— I cóż wy? — zapytał Gozda, patrząc jak chłopcy Gnusa zdejmowali nieszczęśliwego z wozu.

— Jeżeli chcecie, żeby był żyw, jechać dalej nie możecie — rzekł Gnus, opatrując rannego.

— Nie mogę dziś zostać, książe może nadjechać, a jeszcze mam polecenie, żeby wstąpić po drodze — mówił zafrasowany Gozda.

— To go weźcie jak jest, żyw, czy nie żyw, bylebyście go dostawili księciu— rzekł Gnus, wstrzymując jednak oddech z obawy, czy się tego nie chwyci mniemany starosta.

Gozda jednak, uczepiwszy się raz myśli, aby Gosława żywcem dostawić, nie chciał jej odstąpić, rzekł więc:

— Nie, nie — jeżeli w nim dechu choć trochę, ratujcie go, abym go żywym dostawił.

Gnus się zamyślił.

— Ha, jeżeli tak już koniecznie, to choć miałbym szczerą ochotę z wami jechać, muszę tu z nim pozostać. Ale chyba mi zostawicie swoich ludzi, żeby mnie potem do was doprowadzili — rzekł Gnus.

— Bójcie się Boga! gdzież ja mogę wam ludzi zostawić? coby mi książe na to powiedział! Ostańcież wy tutaj ze swoimi, a ciągnijcie potem do Proszowic, tam się mamy z księciem zjechać.

— Ba to mnie tam może nie puszczą, gdzie tylko hufce księcia mają się stawić. Dajcież mi chyba jaki znak—nalegał stary, chcąc tym sposobem utwierdzić nowego przyjaciela, iż tak sobie ceni jego łaskę.

— Znak, znak... eh, to tam jakoś nie idzie — mówił zafrasowany Gozda.

— Ha niechże i tak będzie — rzekł Gnus niby to niechętnie — pytać się więc będę o starostę rawskiego.

— Tego mi nie róbcie! — zawołał wystraszony Gozda. Wiedział bowiem, że gdyby doszła wieść do księcia o jego przechwałkach, nie tylko ominęłoby go starostwo, ale i karęby jeszcze otrzymał.

— Widzicie — mówił — dla niepoznaki na wojnie tytuł mój ukrywam i jestem tylko skromnym dziesiętnikiem.

— Aha, rozumiem, prawdziwy wojak i panosz nie lubi się przechwalać — odrzekł Gnus pochlebiając.

— Ale mi tego giermka uratujcie...

— Niech on jeno ma spokój, a wyleży się, toć go uratuję, powiozę go do najbliższej zagrody, wszędy tu rodzice moich młokosów, to go każdy chętnie przyjmie, a za jaki tydzień stawię się z moimi i giermkiem pod wasze rozkazy.

Chociaż to tam takie nasienie nie warte mojego starania, ale dla was to czynię, starosto, boście mi do serca przypadli — dodał chytrze stary.

— Za tydzień, za tydzień, to jabym miał z nim tydzień tu marnować, a to piękna rzecz— mruczał Gozda.

— No, ale też nie prędzej jak za tydzień dojadę, jak wiecie z rozkazu księcia mam wstąpić do kilku panoszów. Prawdziwem mi szczęściem staliście się na drodze — mówił dalej — i chociaż teraz nie mam was czem na razie, za tę przysługę wynagrodzić, bądźcie jednak pewni, że starosta rawski o was nie zapomni.

— Bylebym tylko miał waszą opiekę, a moich przed księciem mazowieckim postawił, to mi ta o inną nagrodę nie chodzi — odrzekł Gnus.

— A gdziesz was w razie czego szukać? — zapytał Gozda.

— A tu niedaleko za lasem w Kobylnicy — rzekł stary, wskazując mu w inną zupełnie stronę, aniżeli ta gdzie miał zamiar się udać.

— Ale musicie mi chyba ten mniejszy wózek zostawić—dodał, bo na czemże przewiozę waszego więźnia.

Gozda niechętnie pozbywał się wozu, kazał jednak przełożyć zrabowane rzeczy na wóz, z którego zdjęto Gosława, odprządz jednego konia i rzekł:

— Bierzcie a nie zatrzymujcie mnie dłużej, boć mi pilna droga. A sprawcie mi się dobrze! — dodał wyniośle, siadając na konia.

— No, no, pilniej ci nam do was, niż wam do moich marnych usług — rzekł Gnus na pożegnanie. A chłopcy przez niego podmówieni wołali z żalem:

— Ah, żeby go, tego poczwarę! bylibyśmy w świat pojechali z tak dzielnym starostą.

Wołanie ich i żal, Gnus i Gozda przyciszyli obietnicą, że wkrótce ich ten zaszczyt nie minie.

Gozda puszając się i nadymając odjechał, a Gnus zaraz zawołał:

— Dzięci, szukajcie no zimnej wody, a przynieście mi jej w czem który może.

Chłopcy rozbiegli się w głąb lasu, boć przy drodze wiosenne słońce wprędce ją już osuszyło. Gnus tymczasem zbliżył się do nieszczęśliwego Gosława, leżącego na zeschłej trawie u skraju lasu.

— Chłopiec jak malowanie, ale czy go do życia da się przywrócić? zapytał sam siebie stary, który mając od kilkunastu lat młokosów pod swoją komendą, spoglądał na każdego z pewną ojcowską czułością.

— A coby to był za żołnierz, gdyby to się rozrosło, muskuły silne, ramiona rosłe, ba, kiedyć oto jedno złamane— mruczał sam do siebie.

W tem z zarośli ukazała się głowa Florka, który znać nadstawiał ucha, aby w razie potrzeby przybyć z pomocą.

Wkrótce też nadeszła i dziatwa Gnusa. Każdy z nich niósł wodę w czem mógł. Ten więc w odłupanym kawale kory, ten w zdjętym z nogi chodaku, a inny w czapce; drudzy znowu nałamali świeżych, dużych liści, ociekłych wodą i nieśli je dla nowego towarzysza.

Gnus zabierał wszystko a okładał rany giermka, w czem mu dopomagał Florek, wskazując na ową blachę i opowiadając znaną już nam historyę.

Gnus zaś z natury był mowny więc też zaraz chłopcom opowiadał, że wojna nie zależy na samem uderzeniu mieczem, a często zwycięstwo przechyli się na stronę słabszego, jeżeli ten nie zapomni języka w gębie, a będzie umiał fortelu właściwego używaż, w końcu zaś dodał:

— Szkodać było sił waszych marnować, w bójce z takim warchołem, lepiej je zachować do obrony księcia Bolka. A jakoście też jeszcze młodzi, słuszna wam więc stawać w obronie małoletniego księcia, z którym wam życie potem przejść powinno.

I opatrzywszy wreszcie giermka, włożyli go na wóz wymoszczony mchem tak, że ranny nie czuł prawie jazdy. Nie zdawał się też czuć nic około siebie i leżał blady, podobniejszy więcej do nieboszczyka, niż do młodzieńca, który się w przeddzień jeszcze rwał do walki, a obronę księciu swemu obiecywał.

Florek siedział obok niego na wozie i jako najczulsza matka opiekował się chłopcem.

— Przysiągłem, przysiągłem rzetelnie, że życia jego bronić będę, a prawie sam wprowadziłem go w to nieszczęście. Bóg mnie pokarze, żem nie dotrzymał przysięgi!

Tak powoli wlokąc się noc całą dojechali rankiem do Tczycy, a Dańko się już niecierpliwił.

— Ani posła, ani osła — mówił. — Ten wartogłów Gnus, jeszcze zatraci chłopaków; stary a jak młokos rwie się do walki. Oj, żeby tak człek miał oczy! — wzdychał nad swą niedolą.

— Bojko, a wyskocz tam! albo nie, wyślij kogo za wrota, czy ich gdzie nie widać.

Boisław miał ochotę sam wyjść za wrota, aby choć spojrzeć na szczere pole, dziada jednak trzeba było słuchać.

Nie potrzebował też wysyłać nikogo, bo właśnie jeden z chłopców Gnusa wpadł we wrota donosząc, że i innr nadciągają wiozące odbitego Gosława.

Dańko ucieszył się z wieści.

— A dużo was tam zgineło? — zapytał.

— Ah, co nas najwięcej martwi, że walki nie było! żaden z nas ani nawet mieczyka nie dobył, a kropli krwiśmy nie widzieli, oprócz tej, która z Gosława uciekała — odrzekł przybyły i opowiedział fortel Gnusa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KONSERWA Z POZIOMEK NA SUROWO.

Do lodów, galaret, kremów, ponczów itp. nadaje się najlepiej konserwa na surowo, bo zatrzymuje naturalny kolor i na aromacie nie traci. Przyrządza się następująco: Świeżo zerwane poziomki dać do kamiennego garnka, pognieść łyżką na miazgę i zostawić w chłodnem miejscu na 3—4 dni. Po upływie tego czasu dać do płóciennego worka i wyciskać dobrze — najlepiej pod prasą. Otrzymany sok zostawić w spokoju, ażeby męty opadły na dno, a czysty sok zlać ostrożnie napowrót do miski, dać na litr soku 1 kg. miałkiego cukru i ucierać łyżką drewnianą przez godzinę — zlać do szklannej butli i postawić na 3—4 dni na słońcu, lekko zakorkowawszy. Później filtrować przez flanelę— zlewać do butelek, korkować i schować w suchej piwnicy, szyjkami na dół.

Do konserwowania sków bez gotowania i bez fermentacyi dodają się także 96 prc. należycie oczyszczonego spirytusu (bez fuzlu) w proporcyi na 850 gramów sokuca. 150 gramów spirytusu; albo także na 100 litrów soku 20 gr. kwasu salicynowego. Tych sposobów ale używają tylko po fabrykach konserw owocowych i wymaga wielkiej znajomości rzeczy. Tajemnicą fabryk jest także kolorowanie soku poziomkowego, który z natury nie może być tak czerwonym. W tym celu dodają do poziomek ⅛ część czarnych czereśleń bez pestek i tak razem wyciskają maszynami.

OCET POZIOMKOWY.

Doskonała rzecz do wszystkich ryb, sałat, sosów i lemoniad robi się następująco: Na 1 litr doskonałego, winnego octu, wziąć ¾ l. dojrzałych poziomek, rozgnieść, dać butli, zalać winnym octem i wstawić na słońcu niech fermentuje. Po 14 dniach przefiltrować, dać do flaszek, zakorkować, obwiązać korki szpagatem i gotować kilka minut jak kompoty.

Wymówka z głębi serca.

— Ach panie doktorze, jakże można działać wbrew swoim własnym przepisom?

— Jakto?

— Kazałeś mi pan unikać wszelkich nieprzyjemnych wzruszeń, a nazajutrz odbieram od pana taki słony rachunek!

Na zgromadzeniu.

Mowca: I pytam się: gdzieby dzisiaj był człowiek, gdyby niewiast nie było?! Powtarzam gdzie byłby człowiek dzisiaj gdybyie nie niewiasty?

Głos z galeryi: W raju!

Przed sądem.

Sędzia (do winowajcy): Czy ci nie zapowiedziałem ostatnim razem byś mi się tu więcej nie pokazywał?

Winowajca: Ja też to mówiłem policyantowi, ale ten o niczem ani słuchać nie chciał.

Wesele Podlaskie.

OBRAZEK LUDOWY W V. AKTACH

w 6ciu odsłonach, napisał

DR. WINCENTY SMOCZYNSKI.

(Dokończenie.)

Grzegórz.

My nie pijamy wódki, ale macie tu piętaczek to sobie kupcie, i bądźcie zdrowi.

(Daje mu pięć kopiejek).

Mordow *(bierze pieniądze).*

Spasibo! praszczajtie!.... E, car, ruskoje prawitielstwo, wot im służyć, i tak i Palaki w końcu za drzwi wyrzucają.

(Wychodzi).

Stanisław.

Czy to tacy u was byli urzędnikami?

Jędrzej.

A tacy, tacy. Żaden uczciwy Moskal nie chciał pójść na djejatiela do Polski, to też ci co tutaj przyszli to wszyscy prawie tak kończyli, jak ten coście go widzieli.

Figułka.

Już to szelmostwo, coś chciałem powiedzieć, nigdy na dobre nie wyjdzie.

(Słychać muzykę, wszyscy się oglądają na drzwi, wchodzi muzyka, za nią wchodzi starzec ciemny, prowadzi go chłopiątko, za nimi kobiety i dzieci, muzyka przestaje grać).

Starzec.

Bóg z wami moje dzieci, Bóg z wami! Choć was oczy moje nie widzą, ale słyszą uszy i czuje serce, żeście wrócili. Przychodzę was powitać. O witajcież nam witajcie drodzy bracia! Już sie skończyła niedola nasza! Ja szczęśliwie dokonam żywota wiedząc, żeście wrócili na ojczyste progi.

(Wszyscy mężczyźni podchodzą do niego i całują go lub ściskają)

A to Jędrzej, (*dotyka go po głowie*). Witajcie nam Jędrzeju!

To Grzegórz, (*dotyka go po głowie*). Sołtys nasz uczciwy.

To Eliasz, (*dotyka go jak tamtych*). Walny człek.

A, to Filip.

Ktoby to był? (*dotyka go po głowie*) to jakiś młody, czy to nie Ignacy zięć Jędrzeja?

Ignacy.

Ja jestem dziaduniu, ja.

(Całuje go w rękę).

Starzec.

Chwała Bugu, żeście wrócili i zdrowi.

Jędrzej.

Prosimy dziadunia siadać.

(Starzec siada).

Makryna.

Ja chociem stara, ale tak jestem szczęśliwa, żebym się w taniec puściła.

Figułka.

A to ze mną pani Makryno, coś chciałem powiedzieć.

(Stają na przeciw muzyki parami, Figułka z Makryną na przodzie).

Figułka.

(śpiew)

Zagrajże nam tego co to...
Co to wiecie... a z ochotą,
Tak okrutnie, żeby cała
Nasza Polska usłyszała,
Tak już przez moc wszelką siłą!
Żeby raz już dobrze było.

(Tańczą, potem stają naprzeciw muzyki i Figułka śpiewa).

Od Warszawy do Krakowa,
Już nam się złe nie uchowa,
Od Krakowa do górali,
Od górali jeszcze dalej.

(Muzyka gra, tańczą).

Zasłona spada.

KONIEC.

Nuty do tej sztuki można nabyć w Wydawnictwie Muzycznem B. J. Zalewskiego, 726 W. 17th. st., Chicago, Ill.

Polacy w Ameryce.

* Milwaukee, Wis. — Wielu młodych Polaków, którzy spędzili prawie pełne trzy lata w służbie wojskowej na Filipinach, zostanie zwolniony z swych obowiązków i wróci do Milwaukee. Następni przybędą do domu z wysp Filipińskich: Łukasz Miller, 3 U. S. J. Bencel, 6 U. S., Stefan Stachowiak i Jan Żółtak. Żołnierze z 7 pułku wojska regularnego też mają się znajdować na Filipinach, a termin ich służby upływa tej zimy.

* Pittsburg, Pa. — Ob. Szafrański zamieszkały przy ulicy Ruby w okolicy 51ej ul., został w tych dniach okradziony. Gdy Szafrańscy wyszli z domu na miasto i później powrócili, zobaczyli, że w domu wszystko poprzewracane. Tego samego dnia policya aresztowała jakiegoś pijaka Th. Houston podejrzanego o tę kradzież i ten nie tylko przyznał się do tego, ale wydał i innych czterech spólników kradzieży. Nazwiska aresztowanych są: Jacek Finerty, George Utzig, Snyder i Daniel Hays.

* Greensburg, Pa. — Do Greensburga przybyła w sobotę z Europy żona i Familla Stefana Możaka, ale niestety zastała go nieżywego i trafiła właśnie na jego pogrzeb. Gdy Mozak dzień przed przybyciem famillii szedł po nią na kolej, familia jeszcze nie przybyła, a gdy wracał do domu, został zabity pod kołami pociągu. Żona jego przybyła dopiero na drugi dzień i właśnie na pogrzeb. Nieszczęśliwi ludzie.

* New York. — Pończochą napełnioną złotemi dolarami obronił swe życie Polak, D. Justowicz w New Yorku. Uskładawszy sobie blisko trzy tysiące dolarów w kopalni węgla w Pennsylvanii, wymieniił je na złoto i wsypał do pończochy i ruszył w drogę do Europy! Przybywszy do New Yorku zatrzymał się w jednym z brudnych hoteli przy Worth ulicy i na tyle był nieroztropnym, że pieniądze owe pokazał właścicielowi tego hotelu. W nocy weszło do jego pokoju dwóch łobuzów; właściciel hotelu i jakiś żyd i rzucili się na niego, chcąc mu zabrać pieniądze. Ten nie mając nic innego do obrony pod ręką, zaczął bić napastników po głowach ową pończochą napełnioną złotemi dziesięciodolarówkami. Napastnicy z krzykiem zaczęli uciekać. W tejże jednak chwili policya, usłyszawszy krzyk, nadbiegła i zaaresztowała wszystkich.

* Milwaukee, Wis. — Profesor J. Kuk, nauczyciel przy wyższej szkole św. Józefata wniósł do sądu opiekuńczego petycyę o wypłacenie mu $2,960 ze spadku po śp. ks. Grutzy. Prof. Kuk oznajmia, że należy mu się $2,550 za redagowanie "Katolika", $310 za czytanie korekt dla tygodnika "Źródło" i $100 za tłomaczynie jakiejś niemieckiej książki.

*Buffalo, N. Y. — W niedzielę dokonał uroczystego aktu poświęcenia budynku czytelni Adama Mickiewicza, ks. L. Chodacki z par. św. Jana Kantego. Przy uroczystości był też obecny ks. Swinarski z Cheectowaga. Po uroczystości poświęcenia, które odbyło się o godz. 5 po południu, przyjmowało towarzystwo samych gości zaproszonych, suto i gościnnie. Wielu też było zacnych gości, poważnych obywateli i pięknych pań i bawiono się serdecznie w pięknym, a własnym lokalu do późna.

* Peru, Ill. — Dnia 3go września odbył się ślub pana Jana Kwiatka, ogólnie tutaj znanego i szanownego obywatela z panną Rozalią Lipińską, w kościele św. Walentego.

Ślub odbył się w czasie mszy solennej o godzinie 8ej rano, którą celebrował ks. K. Truszyński. Przy końcu mszy św. miał ks. proboszcz przemowę do państwa młodych, w której główny nacisk kładł na to, aby państwo młodzi, gdy ich Pan Bóg obdarzy potomstwem, wychowywali je w wierze ojców naszych, bo tylko w ten sposób mogą spłacić dług Bogu i ojczyźnie, bo tylko w ten sposób spełnią się na nich słowa: "Jeszcze Polska nie zginęła". Pan Jan Kwiatek należy do jednego z najczynniejszych członków z tutejszej parafii.

WŚCIEKLIZNA.

Ogólnie utartem jest mniemanie wśród publiczności, że wściekliznę u psów, pośród wielu innych przyczyn wywołuje także brak wody i wielkie upały.

Ponieważ dowodzenie to jest najzupełniej błędne, dobrze by było wyjaśnić czytającej publiczności, jakie to przyczyny wywołują wściekliznę i przedsięwziąść środki w celu uchronienia przed nią zarówno nas samych, jak i naszych domowych zwierząt.

Dawniej mniemano, że wściekliznę u psów wywoływać mogą najróżnorodniejsze przyczyny: silne wstrząśnienia, niemożność zadowolenia popędów, wielkie upały lub mróz picie zepsutej wody, ból, gniew itd., lecz od czasów Pasteura, przyjęto jako pewnik, że wściekliznę u wszystkich żywych istot wywołuje wyłącznie ukąszenie wściekłych zwierząt.

Nikt jeszcze dotąd nie zdołał systemem doświadczalnym wywołać wścieklizny z przyczyn, powyżej wyliczonych, a na przykład w Carogrodzie mimo olbrzymich upałów letnich i wielkiej liczby psów na ulicach, wypadków wścieklizny prawie niema.

Jedynym powodem wścieklizny jest zarażenie tą lub inną drogą. Jako niezbity dowód, mający zwalić twierdzenie powyższe, przytaczają nieraz fakt, że wściekają się często psy, niewypuszczane wcale poza obręb zagrody lub podwórka. Jestto jednak dowód bardzo kruchy, gdyż psa takiego mógł niespostrzeżenie ugryźć szczur, wśród których wypadki wścieklizny zdarzają się dość często.

Drugi okres czasu od chwili ukąszenia przez psa wściekłego do pojawienia się pierwszych oznak choroby często staje się podstawą twierdzenia, że ukąszenia nie było, w rzeczywistości zaś fakt ukąszenia z powodu przedawnienia został zapomnianym lub wprost przeoczonym. Okres taki bowiem obejmujący czas od ukąszenia do pojawienia się pierwszych oznak trwa czasem od kilku dni do kilku tygodni, miesięcy a nawet lat.

Jeżeli naprzykład pies ugryziony został w tylną łapę, oddaloną od środkowego nerwowego systemu, to do ujawnienia się choroby upłynąć może kilka miesięcy, rok lub nawet więcej. Przy ugryzieniu zaś w okolice głowy tj. w bliskości środkowego systemu nerwowego, wścieklizna rozwinąć się może już po upływie kilku dni. Okres ten trwa przeciętnie u psów od trzech do sześciu tygodni po ugryzieniu.

Ponieważ dowiedziono, że wścieklizna pochodzi od określonej trucizny, czyli zarazka a powszechnie wiadomo, że żaden zarezek nie może rozwinąć się ani z upałów, ani z pragnienia, to byłoby wprost niedorzecznością, aby wścieklizna rozwinąć się mogła ze wspomnianych na wstępie powodów.

Wszystko to dowodnie przekonywa nas, że takie naprzykład urządzenie poideł dla psów na ulicach, jakkolwiek ludzkie i warte zastosowania w najmniejszem nawet stopniu nie chroni ich, a tem samem i nas przed wścieklizną. Jedyny sposób zabezpieczenia siebie i domowych zwierząt swoich na wypadek wścieklizny jest szczepienie ochronne według systemu Pasteur'a. Sposób zaś walki z wścieklizną jest jeden tylko, energiczne weterynaryjno-policyjne środki, dzięki którym naprzykład w środkowych Niemczech wścieklizna jest obecnie bardzo rzadką chorobą.

Rzadko także zdarza się ona w Finlandyi, Szwecyi i Norwegii, dzięki tym właśnie środkom.

Poradził sobie jak umiał.

Żandarm: Słuchajcie Michale taka tablica na wozie nie jest ważna. Według prawa musi być wypisane imię i nazwisko wasze.

Michał: Toć je na tablicy wypisałem.

Żandarm: Nie prawda, są tylko trzy krzyżyki.

Michał: A no jak zrobić, kiedy pisać nie umiem.

* Scranton, Pa., 3 września. — Brat wydawcy "Straży", Alfons Dangel, rozstał się z tym światem po krótkich cierpieniach.

Mądrze obmyślił.

A. Jako mój wspólnik, otrzymasz pan połowę czystego zysku.

B. Jabym wolał trzecią część.....nieczystego

Na ulicy.

Pewna przekwitła panna spacerowała z pęczkiem róży u piersi. Jakiś szewczyk bardzo pilnie ją obserwował, tak iż to ją gniewało i odwracając się do niego pyta się:

— Czego się tak gapisz urwiszu?

— E nic — ja się tylko dziwię, że taki stary krzak jeszcze pączki puszcza.

W szkole.

Nauczyciel: Wszyscy rzemieślnicy są rodzaju męskiego: ten stolarz, ten krawiec, ten szewc....

Uczeń: A dlaczego, proszę pana profesora, mówi się ta — picer, a nie ten — picer

POSZUKIWANIA.

Julian Sztylka, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gub. kaliskiej, a przebywający w Ameryce przez 5 lat, jest poszukiwany przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Jan Kowalski, box 362 Windsor, Vt. (35—36)

TOWARZYSZKI życia poszukuje niżej podpisany, któraby liczyła od 18 do 20 lat i chciałaby wyjść za mąż. Mam lat 30. Proszę o przysłanie fotografii, a ja poślę swoją i odpiszę na każdy list, zatrzymując wszystko w sekrecie. Stanisław Waleiko, lb. 234 Westville, Ill.

TOWARZYSZKI życia poszukuje 25-letni kawaler. Może być panną lub wdową w wieku od 20 do 30 lat. Interesowane raczą się zgłosić pod adres: "Pewność," box 114, Shamokin, Pa. (37—38)

Anastazy Wienckowski, pochodzący od Bydgoszczy, Wielkiego Ks. Poznańskiego, przebywający 18 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez swego brata. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy donieść pod adresem: Nick Winzkoski, Alberni Hages Vancouver Island, B.C., Canada. Mine. (37-39)

Wojciech Bigas z Galicyi, wsi Szafyna, pow. Łańcut, poszukiwany jest przez swą żonę Franciszkę. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść a otrzyma pieniężną nagrodę. Adres: Franciszka Bigas, 105 R. R. Str., Oil City, Pa.

Józef Kramnicz, przebywający 15 lat w Ameryce, o którym pisano, że utonął w Cleveland, jest poszukiwany przez niżej podpisanego. Dominik Zaremba, 212 S. Gilbert st., Shenandoah, Pa.

Jan Kielocz poszukiwany jest przez swego brata. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Wojciech Kielocz, 718 Jerome st., Allegheny Co., McKeesport, Pa.

M. V. Jurczyk w Olneyville Station, Providence, R. I., raczy się zgłosić po przesyłkę na pocztę lub wysłać 17c w znaczkach pocztowych, załączając swój adres.

Ludwik Zieleński poszukuje swego brata, o którym nic nie słyszał przez 5 lat. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść pod adresem: Antoni Zieleński, 93 Golden st., W. Detroit, Mich.

Paweł Młasiewski, pochodzący z gub. Łomżyńskiej, gminy i wsi Miastkowo, poszukiwany jest przez niżej podpisanego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Piotr Sadowski, 12 Douglas st., New London, Conn.

ZAJĘCIA poszukuje 32-letni mężczyzna, który ukończył 4 klasy gimnazyalne, i niedawno przybył z Europy. Uprasza rodaków, aby go poinformowali, jeżeliby wiedzieli o jakiem zajęciu. Adres: Jan Kozłowski, 83 N. 6th st., Brooklyn, N. Y.

FARMY. Jeżeli chcecie dobrą urodzajną farmę za małą gotówkę, to kupcie w Nowej Polsce przy stacyi Beaver w powiecie Marinette, Wis., w dobrze zaludnionej osadzie od $8 do $10 za akier na 5 lat wypłaty. Wszystko można sprzedać za gotówkę. Roboty można dostać pod dostatkiem. Po szczegóły zgłoście się do: Theo Rudziński Land Co., 403 Mitchell st., Milwaukee, Wis.

Jan Sura, jego dwaj zięciowie i F. Osioł pochodzący z Galicyi, mieszkający ostatniemi czasy w Chicago poszukiwani są przez swego znajomego. Ktoby o nich wiedział lub oni sami raczą mi donieść pod adresem: Jan Pisek, 53 Wilson st., Meriden, Conn.

Jan Skrzypek, pochodzący z Galicyi, pow. Mielec, wsi Podole, poszukiwany jest przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: Stanisław Kukułka, 122 Hall st., Fall River, Mass.

Franciszek Harubin, który przebywał od roku w Worcester, Mass., poszukiwany jest przez swego syna. Ktoby o nim wiedział lub on sam niech się zgłosi pod adresem: Marcin Harubin, 109 State st., Joliet, Ill.

Julian Chomicz poszukiwany jest przez swego znajomego. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Fr. Jaracz, box 216 Cambridge Co., Lilly, Pa.

KTO CHCE dobrego i wiernego spólnika, albo przynajmniej robotnika do prowadzenia interesu, niech się zgłosi do D Kalish, 1618 Franch st., Erie, Pa. (35—36)

NA SPRZEDAŻ 160 akrów gruntu pokrytego twardem drzewem a trzy akry łąki. Dobra ziemia na jarzyny. Grunt ten leży trzy mile od jeziora Michigan, a dwie mile od kolei właśnie ukończonej. Akier po $7.50, a jedna czwarta musi być z góry zapłacona. Po informacye należy pisać do: A. M. Bunting, Empire, Mich (33—36)

FARMA, obejmująca 160 akrów, 50 akrów uprawnej roli, reszta las, nowe zabudowania, studnia, dwa akry dojrzałego sadu, środkiem płynie rzeka, jest tanio na sprzedaż. Po wszelkie informacye należy się zgłosić pod adresem: K. W., box 14, Presque Ill Co., Posen, Mich. (36—38)

CHICAGO.

— **We środę, dnia 3 września** zakończył się sejm 13ty Zjednoczenia Pol. Rz. Kat. pod opieką M. Boskiej Częstochowskiej Król. Korony Polskiej, który trwał dwa dni. Sejm odbył się spokojnie i z powagą. Poczyniono niektóre poprawki w konstytucyi. Organem tego Zjednoczenia pozostał nadal "Telegraf. Ze sprowadzania sekretarza okazuje się, że organizacya ta wzrasta powoli ale stale. Dochodu było $4,497,90; rozchodu zaś było $4,318 55. W kasie jest $1,640,69. W roku ubiegłym zmarło 4 mężczyzn i tyleż niewiast.

Nowy zarząd składa się z następujących obywateli:

Prezydent, Fr. Kamiński; Wiceprezydent, Józef Wichłaczyński; Sekr. gen., Jan Zieliński; Kasyer, Fr. Lamich. Radni: Wal. Zwierzyński, Leonard Rutkowski, J. Doman, M. Laskowski i J. Sobieszczyk, Kapelan W. ks. K. F. Słomiński.

Na zakończenie przemówił ks. kapelan Słomiński w rzewnych słowach zachęcających do łączności i również do zajmowania się sprawami nietylko materyalnemi lecz i idealnemi.

Z naszej strony życzymy organizacyi tej wzrostu i powodzenia.

— **Urządzenia w departamencie** straży ogniowej naszego miasta są tak praktyczne, że zastosowują je nietylko inne miasta amerykańskie dla swych potrzeb, ale nawet i główne miasta państw zagranicznych.

W tych dniach przyjeżdża do Chicago dyrektor straży ogniowej japońskiej, Shigeru Matsui, który ma postarać się tutaj o plany i polepszenia, w tym względzie i zastosować je w głównych miastach Japonii.

Shigeru Matsui bawi obecnie w Berlinie i oświadczył w swem interwiu, że taką sama prawie straż ogniową ma Berlin jak i większe miasta japońskie.

— **Kolej górna spółki** Union Loop przeszła na własność spółki Northwestern Elevated R. R. Sprzedaż wraz z hipoteką wynosi $25,000,000.

— **J. Spalding, jeden** z głównych akcyonaryuszów największej spółki drzewa w Chicago pod nazwą Edward Hines Lomber Co. sprzedał swe akcye syndykatowi z St. Paul Weyerhauser-Rutledge za cenę ćwierć miliona dolarów.

Weyerhauser jest największym bogaczem drzewa w całych Stanach Zjednoczonych.

— **Komisarz robót publicznych** Blocki oznajmia, że w tych dniach rozpocznie się znowu czyszczenie ulic naszego miasta. Około 1,500 robotników znajdzie znowu zajęcie. Czas to już wielki, aby choć jako tako oczyszczano ulice, bo obecnie tak są brudne, jak jeszcze nie były od czasu założenia tego miasta.

Nie ma się czemu dziwić, że ulice brudne, bo urzędnicy powyjeżdżali sobie na wakacye, więc cóż ich obchodzą chicagoskie brudy, kiedy oni sobie bujają po świeżem powietrzu.

— **Komisarze parku Lincolna** opracowali już kosztorys utrzymania tego parku na rok 1902, który wynosi sumę $465,850 i takowy przedłożyli asesorom północnej dzielnicy naszego miasta. Komisarze powiadają, że jest to suma najmniejsza, za jaką można opędzić wszystkie potrzeby parkowe i zapewniają że nie ustąpią przed zakusami obcięcia tej sumy.

— **Rada szkolna miasta** Chicago uchwaliła na posiedzeniu zakupić 200,000 książek szkolnych, które mają być rozdane bezpłatnie dzieciom, uczęszczającym do czterech niższych klas szkół publicznych. Na kupno to przeznaczono sumę $40,000. Uchwała ta powziętą została na skutek przyjętego tej zimy wniosku w radzie miejskiej, przeznaczającego 100 tysięcy na bezpłatne książki dla dzieci.

— **Miasto nasze z niecierpliwością** wyczekiwało wiadomości z Buffalo o stanie zdrowia prezydenta. Wszystkie prawie większe organizacye i partye wysłały telegramy i rezolucye kondolencyjne do łoża chorego, z wyjątkiem partyi socyalistycznej.

— **Na stacyi policyjnej** Englewood powiesił się murzyn, zapaliwszy pod swemi nogami łóżko. Stróż więzienia przybył na czas i odciął wisielca, który przyszedł do przytomności, oświadczając, że chce umrzeć, gdyż wyrzuty sumienia nie dają mu spokoju.

— **Wagon kolei ulicznej** zetknął się wczoraj przy Milwaukee ave i Drake ave., z powozem, wiodącym na miejsce wiecznego spoczynku ciało 1 rocznego dziecka, Jasia Fatton. Trumienka wyleciała na bruk, nie uszkodziwszy się, natomiast rodzice dziecięcia i braciszek jego, jakoteż woźnica, odnieśli znaczne obrażenia ciała.

— **Policya miasta Chicago** otrzymała wezwanie aresztowania dwóch wróżbitów, którzy ponaciągali mieszkańców miasta Madison, Wis., na $2000. Ptaszkami tymi są przepowiadacze losów: Julliusz Nebo i H. H. Princetown.

— **Sprawozdanie zarządu** pocztowego w Chicago stwierdza znowu wzrost interesów, załatwionych przez tutejszą pocztę. Liczba przekazów pocztowych (money orders), wydanych w sierpniu bież., roku, wynosi 347,908 na sumę $6,163,398; liczba takichże przekazów w sierpniu roku przeszłego dosięgła wysokości 284,652 na sumę $4,899,984.

Dochód czysty ze wszystkich oddziałów pocztowych był w miesiącu sierpniu tego roku $639,951, podczas gdy w roku ubiegłym o tem czasie było dochodu $554,902, czyli w tym roku o $85,049 więcej.

— **Ginęły od pewnego** czasu konie i bryczki z przed domów obywateli i policya nie wiedziała, kto jest sprawcą kradzieży. Dopiero w sobotę przyłapano trzech chłopców, którzy na stacyi Stanton ulicy przyznali się do sprzątania koni i bryczek.

— **Przy nowo stawianym** budynku szkolnym na rogu 39 ul., i Fifth ave., spadł z drabki cieśla Nicholas Benz, z wysokości 20 stóp. Pomagier Thomas Tionte spadł z drugiego piętra. Obydwaj mocno pokaleczyli się.

— **Pożar zniszczył dwa** domy w So. Chicago pn. 8840 i 8842 Buffalo ave. Straty wynoszą $3,500.

— **Na wielkich jeziorach** rozszalała się wielka burza w ubiegłą sobotę. Na jeziorze Michigan nie było strat w ludziach na szczęście. Natomiast szkody w rozbitych okrętach i towarach dosięgły $200,000

— **W porcie miasta Chicago** uderzył parowiec City of Milwaukee, o budkę przy 68 ulicy.

— **Jakób Grabowski, liczący** lat 25, zatrudniony w fabryce drewnianych skrzynek kompanii Consumers Box przy ul. Ohio, chciał się dostać na windę idącą z dołu na górę i wstąpił w klatkę windy, gdy ta była w ruchu, Nie zdążył się tam dostać na czas i ściśnięty został w połowie ciała przez podłogę pierwszego piętra i przez ścianę windy. Zanim lekarz nadszedł, Grabowski wyzionął ducha. Nieboszczyk mieszkał pn. 91 Cornelia ul.

— **W niedzielę rano spalił** się trzypiętrowy budynek pn. 2511 Armour ave., w którym znajdowała się fabryka kainstrumentów hirurgicznych firmy Brower. Szkoda wynosi $70,000.

— **Pan Antoni Jax,** autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— **Oskarżony o kradzież** 12 letni Franc. Maszek powiesił się w celi na stacyi policyjnej Maxwell st. Dozorca więzienia przeciął postronek w sam czas, ażeby przeszkodzić samobójstwu.

— **W parku Lincolna** ugryzł niedźwiedź 10letniego Karola Durkin w nogę. Nie trzeba się zanadto zbliżać do klatek dzikich zwierząt.

— **Pan B. J. Zalewski,** wydał drukiem katalog dzieł muzycznych tak śpiewu jak i na instrumenta. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie, pisząc pod adresem: B. J. Zalewski, 726 W. 17 st. Chicago Ill.

BAUTRY, Kanada

Szanowna Redakcye Gazety Polskiej!

Proszę o pomieszczenie tej korespondencyi w łamach swego pisma.

Dnia 14 sierpnia pociąg osobowy, w którym jechało kilka set ludzi, przeważnie robotników, wykoleił się na CPR. 100 mil od Winnipeg na wschód.

Przyczyną wykolejenia była złamana szyna. Tor kolejowy jest wzniesiony o 50 stóp nad poziomem. Pociąg biegł 30 mil na godzinę, gdy nagle maszyna zeskoczyła z szyn i skręciła na bok w jezioro, pociągając za sobą 5 wagonów pasażerskich napełnionych ludźmi. Maszynista wyskoczył na odwrotną stronę a palacz został zabity. Z pasażerów 4 zostało zabitych, a około 50 śmiertelnie ranionych. W 3 dni później drugi pociąg na zachód od Calgary wykoleił się i maszynista został zabity, a palacz stracił nogi.

Tak CPR. Co. jeździ i przewozi publiczność tracąc $100,000 miesięcznie, a nie chcąc się zgodzić z robotnikami strajkującymi już trzy miesiące.

Z początkiem tego miesiąca sierpnia okolica zawierająca jakich 750,000 akrów ziemi porosłej bujną trawą została doszczętnie wypaloną przez ogień z pociągów, przez co hodowcy bydła zostali pozbawieni paszy tego roku.

W złości rozebrali 200 stóp szyn kolejowych, aby pierwszy pociąg wykoleić. Na szczęście szło nas 4 strajkujących formanów i zawiadomiliśmy urząd kolejowy telegraficznie o tem, za co zostaliśmy aresztowani pod pozorem, że myśmy byli sprawcami tego czynu, ale na szczęście mieliśmy dowody i świadków i uwolniono nas.

J. Chudzik, 102 3rd st, Newark, N. J., ma na tutejszej poczcie paczkę. Niech się po nią zgłosi lub przyśle za 8c. znaczków pocztowych na przesyłkę.

Słuszny żal.

Pani majstrowa kładzie przy obiedzie uczniowi na talerz maleński kawałeczek mięsa, a chłopiec w płacz.

— Czego płaczesz? — pyta pan majster.

— Ach — odzywa się chłopiec — ja płaczę nad tym biednym wołem, którego dla takiego maleńkiego kawałka mięsa musieli zabić!

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 11 Września 1901.

Mąka: beczka	
Najlepsza wiosenna	4 20—4 20
Twarda patenta	3.60 - 3.70
Miękka	3.40—3.5
Zimowa patena	3.40—3.50
Straights	3.20 - 3.30
Żytnia jasna	2 80—2 9
Żytnia ciemna	2.65—2.70
Pszenica zimowa	
No. 2 czerwona	70½—70¾
No. 3 czerwona	70—70¼
No. 2 twarda	69
No. 3 twarda	68½
Pszenica wiosenna (buszel)	
Nr. 2 Northern	67½—68¾
No. 3.	66½
No. 4.	66½
Kukurydza, buszel	
No. 2	55—56
No. 2 żółta	56—56½
No. 3	53—55
No. 3 żółta	56—56½
No. 3 biała	57—57½
No. 4	54—55¾
Owies, buszel	
No. 3	34 - 35
No. 3 biały	36½—36¾
No. 2	345—35½
No. 2 biały	36½ - 37½
Zwykły	35—35½
No. 4 biały	35½—3[illegible]
No. 4	35½
Żyto buszel	
No. 2	55—55½
No. 3	54¾ 55
Białe	52 - 54
Jęczmień	58—65
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	14 00—14.25
No. 1	12.50—13 00
No. 2	10.50—12 25
Zwykła	10.50—12.75
Wyborna prairie,	12 50—13.00
Nebraska	12 25—12.50
No. 1 pairie, Kunsas	12 50
No. 2 prairie Illinois	8.50—9.00
Żywy inwentarz 100 funtów	
Bydło	6.50
Świnie	7.00
Owce	5.00
Drób żywy:	
Kury funt	5—8½
Kurczęta	10½
Kaczki	7—8
Gęsi tuzin	3.00—4.50
Indyki	6—8
Jarzyny:	
Kapusta 100 główek	4 00—6.00
Ogórki ½ buszela	40—50
Sałata,	25
Cebula worek	60—85
Pomidory buszel	1 00
Groch zielony buszel	2 80
Groch w strękach buszel	40—50
Groch suchy	2.40
Śliwki 24 kw.	1.15—1.25
Masło:	
Śmietankowe	19—20
Dairy	14—17
Packing	9—12
Jaja, tuzin	12½—13½
Kartofle buszel	
miejscowe	1.25—1.50
Michigan	95
Owoce:	
Jabłka, (beczka)	1.50 - 3 50
Cytryny, pudło	2.00—3.00
Pomarańcze pudło	3.50—4.00
Banany (Pęk)	1.00—1.35
Winogrona koszyk	15—50
Brzoskwinie koszyk	15—20
Ser: Young America	10—10½
Twins	9—10
Brick	9 - 10
Szwajcarski	11
Limburger	8½—9
Ryby:	
Black Bass funt.	11 -12
Szczupaki	5—6
Pickerel	4—5
Okunie	3—4
Węgorze	6 - 8
Karpie	1½—2
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z sierpnia	7.70—7.72
Z września	7.71—7.72
Z październ.	7.82—7 83
Z listopada	7.83—7.85
Z grudnia	7.86—7.87
Ze stycznia	7 89
Z lutego	7.89—7.90
Z marca	7.92—7 93
Z Kwietnia	7.93 - 7 94

A. Turek raczy się zgłosić po paczkę książek na pocztę w Allegheny, Penn.